Nr 55. Kraków, Czwartek 7 Marca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *france* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 6 marca.

Scysya, jaka powstała w węgierskiem stronnictwie niezawisłości, odwróciła chwilowo uwagę od ważniejszej kwestyi, a mianowicie od fuzyi stronnictw, stojących na podstawie ugody roku 1867. Dopiero ostatnia mowa b. prezesa gabinetu, hr. Juliusza Szaparego, znowu ją wysunęła na pierwszy plan. Pomiędzy rozpadnięciem się stronnictwa, walczącego przeciwko ugodzie r. 1867, a kwestyą fuzyi stronnictw, które stoją zasadniczo w jej obronie, zachodzi bardzo wyraźny związek. Im solidarniej licząca około 100 członków opozycya prawnopolityczna występowała w Sejmie, tem dobitniej zaznaczała się konieczność skupienia stronnictw zachowawczych pod względem prawnopolitycznym. Świadomość tej konieczności zaciera się, ilekroć nie dopisuje solidarność w obozie stronnictwa niepodległości. A nadto najnowszy, jak się zdaje, stanowczy rozbrat między frakcyą Ugrona Barthy a Justha-Eötvösa w obozie stronnictw ugodowych obudził różne rachuby, które zrazu oddziaływują niepomyślnie na fuzyę. Stronnictwo liberalne spodziewa się w imię liberalizmu, a względnie w imię tak zwanych reform kościelno-politycznych, przyciągnąć do siebie frakcyę Justha, a co najmniej liczy na jej pośrednie poparcie pod formą usunięcia się kilkunastu posłów od głosowania w chwilach krytycznych dla gabinetu. Przeciwnie, hr. Apponyi liczy na poparcie frakcyi Ugrona, która tem energiczniej zwalczać będzie gabinet. Normalną taka pozycya w żadnym razie nie jest. Hr. Juliusz Szapary w ostatniej mowie w przekonywujący sposób wykazał nieprawidłowość stosunków parlamentarnych, opartych na pewnej zawisłości większości rządowej od opozycyi skrajnej. Taka zawisłość uniemożebnia wszelką ważną pracę dodatnią.

Tego samego dnia, w którym zaszła znana scysya w obozie stronnictwa niezawisłości, rozpoczęła się w Izbie poselskiej tak zwana dyskusya apropryacyjna, czyli oratorski epilog rozpraw nad budżetem. Główną jego treść stanowi właśnie kwestya fuzyi stronnictw. Przemówili już o niej trzej naczelnicy mających się połączyć stronnictw: hr. Apponyi, bar. Banffy i hr. Juliusz Szapary.

Hr. Apponyi obstaje przy swych znanych żądaniach w sprawach wojskowych, a raczej przy teoryi, że ugodę z r. 1867 można za pomocą „właściwej“ interpretacyi rozszerzyć na korzyść Węgier, względnie że dotychczasowe rządy nie tłómaczyły jej należycie. Kiedy w r. 1870 ś. p. bar. Paweł Sennyey usiłował utworzyć w Sejmie stronnictwo konserwatywne, również czuł się uprawnionym do interpretacyi ugody z roku 1867, ale tłómaczył ją w sposób korzystny dla jedności monarchii, bo nietylko nie stawiał żadnych wniosków, zmierzających do zaostrzenia dualizmu we wspólnem wojsku czynnem, lecz przeciwnie ostrzegał przed zbytniem wydoskonaleniem instytucyi honwedów, jako odrębnej armii węgierskiej. Od tego czasu wojsko honwedów, które pierwotnie, jak obrona krajowa austryacka, miało tworzyć tylko rezerwę armii stałej, przybrało wyraźne formy samodzielnej armii, zaopatrzonej nawet we własną artyleryę, fabryki broni itd. Podnosząc więc jeszcze obecnie żądania, zmierzające do naruszenia także jedności armii wspólnej, chociażby tylko przez założenie osobnej węgierskiej akademii wojskowej, usunięcie w pułkach węgierskich oznak i sztandarów czarno-żółtych itd., hr. Apponyi nietylko odstępuje od konserwatywnego programu męża, pod którego auspicyami niegdyś wszedł na arenę parlamentarną, lecz idzie wprost odwrotnym kierunkiem.

Oczywiście nikomu nie przyjdzie na myśl podejrzywać intencyj hr. Apponyi'ego. Z pewnością nie dąży on, jak stronnictwo niepodległości, do zerwania realnej unii korony św. Szczepana z Austryą. Można być przekonanym, że hr. Apponyi ze spełnienia swego programu spodziewa się, jak oświadcza przy każdej sposobności, spopularyzowania ugody. Gdyby hr. Apponyi powodował się prostą ambicyą, oddawna, zrzekając się owych żądań, byłby stanął na czele gabinetu, albo wstąpił do niego. Trzy przesilenia gabinetowe w latach 1890, 1892 i 1894 dostarczały ku temu aż nadto sposobności. Niepodobna więc politycznej stałości hr. Apponyi'ego odmówić pewnego uznania. My wprawdzie sądzimy, że Węgry od r. 1867 i tak odniosły tyle politycznych zdobyczy, że nie grzesząc zbytnią skromnością, powinnyby dziś być całkiem zadowolone. Ale hr. Apponyi, czy wskutek temperamentu, czy też wskutek zbyt długiego wytrwania w opozycyi, stał się pesymistą. Jemu się zdaje, że państwo węgierskie nie jest jeszcze dosyć silnem, że zwłaszcza nie imponuje należycie narodowościom. Dopiero taki dowód siły i wpływu, jakimby było przeprowadzenie programu stronnictwa „narodowego“ co do nowych zdobyczy na polu militarnem przekonałby narodowości niewęgierskie o konieczności uznania przewagi Madziarów. Tym głównie argumentem w ostatniej mowie z d. 22 lutego hr. Apponyi usprawiedliwiał, dlaczego obstaje przy znanym swym programie.

Odpowiadając na wywody hr. Apponyi'ego, prezes gabinetu Banffy podniósł, że fuzyę stronnictw, stojących na podstawie ugody z r. 1867, uważa za pożyteczną, chociaż nie sądzi, aby była konieczną. Warunkiem jednak fuzyi powinno być utrzymanie owej ugody w tym duchu, w jakim była utworzona i interpretowaną przez dotychczasowe rządy. Dalej Banffy złożył ważne oświadczenie, że zostało mu na mocy tej interpretacyi zapewnione poparcie czynników rozstrzygających. Oczywiście z góry można było przewidzieć, że dopóki wogóle utworzenie gabinetu węgierskiego będzie możliwem bez ustępstw, naruszających albo chociaż tylko osłabiających jedność wojska austro-węgierskiego, takie ustępstwa napotkają na stanowcze *veto*. W tej mierze więc oświadczenie bar. Banffego nie zgotowało nikomu niespodzianki, najmniej pewnie hr. Apponyi'emu. Co się jednak tyczy zapewnień prezesa gabinetu, że zupełnie mu wystarcza dotychczasowa większość parlamentarna — to p. Banffy grzeszy widocznym optymizmem.

Ta większość przy biernej asystencyi frakcyi p. Justha wystarcza wprawdzie do załatwienia budżetu i dotarcia szczęśliwie do feryj sejmowych, ale nie wystarczy do przeprowadzenia żadnego ważniejszego projektu, a najmniej tak doniosłego, jak upaństwowienie administracyi, co stanowi główne zadanie gabinetu. W tej mierze trafnie podniósł hr. Szapary: „Machina naszego parlamentaryzmu funkcyonuje jeszcze, jako taka, ale tylko pod dwojakim warunkiem: jeśli omijamy ostrożnie każdą ważniejszą kwestyę, albo jeśli stronnictwo niezawisłości w swym własnym interesie popiera gabinet. Skoro jednak ten sojusz, po za kwestyami kościelno-politycznemi, dopisuje tylko o tyle, o ile rząd nie rozwija żadnej akcyi na podstawie prawno-politycznej, na której stoimy, przeto rząd jest zmuszony odroczyć wszelką ważną akcyę. Ta anormalna sytuacya nie wzmacnia powagi sejmu. W pewnych okolicznościach takiej niemocy sejmu można zaradzić ponownymi wyborami. Ktożby jednak dziś przy powszechnem rozdrażnieniu i powstawaniu coraz to nowych frakcyj śmiał Koronie zaproponować rozwiązanie Izby? Najpóźniej jednak za dwa lata staniemy wobec tej ewentualności. Jeżeli wtedy kraj i sejm będą się znajdować w tem samem położeniu, co dzisiaj, łatwo stać się może, że z zaciętej walki wyborczej wyjdzie mnóstwo frakcyj, ale nie wyjdzie zdolna do akcyi większość, stojąca na podstawie ugody z r. 1867.“

Że fuzya stronnictwa Apponyi'ego ze stronnictwem rządowem na razie nie przyjdzie do skutku, było wiadomem przed rozpoczęciem ostatnich rozpraw w sejmie. Zachodziło jednak pytanie, czy nie połączy się ze stronnictwem rządowem frakcya hr. Szapary'ego, złożona z 25 posłów, którzy przed rozpoczęciem rozpraw ogólnych o ślubach cywilnych wystąpili ze stronnictwa liberalnego w styczniu r. z.

Ostatnia mowa hr. Szaparego stwierdziła, że i taka częściowa fuzya nie nastąpi. Hr. Szapary obstaje przy bezwzględnem utrzymaniu ugody z r. 1867, a więc nie popiera znanych żądań hr. Apponyi'ego. Z dwóch jednak powodów wzbrania się powrócić do stronnictwa rządowego. Najprzód dlatego, ponieważ co do przeprowadzenia uchwał owych projektów kościelno-politycznych w wielu punktach nie zgadza się z gabinetem. I tak zapowiedziane przez ministra spraw wewnętrznych wyznaczenie nauczycieli do spisywania metryk, hr. Szapary uważa jako niemożliwe, skoro według ustaw z roku 1868 nauczyciel nie może sprawować innego urzędu, gdy według ustawy o metrykach z r. z. spisujący metryki ma być uważany za „publicznego urzędnika.“ Nadto hr. Szapary dalsze swe zachowanie czyni zawisłem od sposobu przeprowadzenia ustawy o ślubach cywilnych, tudzież od modyfikacyi dwóch projektów, których jeszcze nie uchwaliła Izba magnatów. Powtóre zaś przystąpienie swe do stronnictwa liberalnego czyni zawisłem od fuzyi ze stronnictwem hr. Apponyi'ego. Fuzyi tej hr. Szapary pragnie, ponieważ w niej widzi środek zakończenia nareszcie walki, dotyczącej interpretacyi ugody z r. 1867. Hrabia Szapary jest przekonany, że chociaż na teraz fuzya nie przyszła do skutku, rychlej, czy później ta zdrowa myśl będzie urzeczywistniona, skoro po obu stronach wytworzy się owa życzliwość, której obecnie jeszcze niema w należytej mierze. Fuzya bowiem wszystkich stronnictw, uznających ugodę z r. 1867, jest jedyną drogą wyjścia z zagmatwanej teraźniejszej sytuacyi kraju, a zwłaszcza sejmu.

Nie podobna twierdzić, że fuzyę ułatwiały mowy trzech głównych reprezentantów stronnictw, stojących na podstawie ugody z r. 1867. Miały one tylko na celu zrzucić na drugą stronę odpowiedzialność za rozbicie się układów na konferencyach poufnych, na których baron Banffy równie szorstko wystąpił z oświadczeniem, że nie przystanie na żadną zmianę lub interpretacyę ugody, jak hr. Apponyi uczynił fuzyę zawisłą od spełnienia swych życzeń. Wszystkie stare stronnictwa nadrabiają jeszcze miną, ale wszystkie widocznie obawiają się konkurencyi nowego stronnictwa ludowego, w którego imieniu dotąd w sejmie przemówił tylko jeden, wybrany świeżo poseł, ksiądz Zelenyak, ale któremu tak dzięki wielce roztropnemu programowi, jakoteż wskutek rywalizacyi pięciu starych frakcyj, w przyszłych ogólnych wyborach otwiera się bardzo szerokie pole działania. Ta obawa przed nowem stronnictwem odzywała się w mowach ministrów, w mowie Ugrona, a nawet Szaparego pod formą ubolewania nad powstawaniem stronnictw „wyznaniowych.“ Każdy jednak mógł przewidzieć, że zaczepki, wymierzone przeciwko Kościołowi, muszą wywołać prąd, dążący przedewszystkiem do jego obrony.

Przegląd polityczny.

Z Pragi donoszą, że młodoczeski włościański deputowany Rataj, który niedawno temu wystąpił z klubu młodoczeskich posłów sejmowych, oświadczając, iż nie zgadza się z zapatrywaniami klubu na sprawę powszechnego głosowania — stawał wczoraj przed wyborcami. Zgromadzenie wyborców zatwierdziło jednomyślnie krok dep. Rataja i uchwaliło wniosek utworzenia samodzielnej czesko-patryotycznej partyi ekonomicznej, która opierać się ma na stałym, a wszelkiego społecznego radykalizmu pozbawionym programie i stawiać będzie w pierwszym rzędzie kwestye ekonomiczne. Partya strzedz będzie dalej przedewszystkiem praw i interesów gospodarzy wiejskich oraz samodzielności i prawodawczego zakresu działania czeskiego sejmu w granicach istniejących ustaw za pomocą wszelkich, ustawą dozwolonych środków. Dalsze punkta programu stronnictwa stanowi sprawa zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w gminach wiejskich, oraz, po zaprowadzeniu tych wyborów, sprawa pojednania z Niemcami, mieszkającymi w Czechach.

Według ostatnich wiadomości, nadchodzących z Brukseli, w kołach poselskich oczekują z coraz większą pewnością wybuchu przesilenia gabinetowego. Król energicznie odrzucił przedstawiony mu przez ministerstwo wniosek cofnięcia projektu aneksyi państwa Congo i przyznania wszelkich potrzebnych środków na utrzymanie samodzielnego państwa Congo aż do roku 1900. Na ostatniej radzie ministrów oświadczył de Burlet, że ministerstwo solidaryzuje się z królem i że sprawę postawi w Izbie na ostrzu miecza. Prawica Izby zdecydowana jest tymczasem na stawianie projektowi stanowczego oporu, wobec czego łatwo przyjść może nietylko do ministeryalnego, ale nawet i do dynastycznego przesilenia. Na radzie ministrów omawiano także podobno ewentualność rozwiązania obu Izb; byłby to jednak środek o tyle niebezpieczny, że wyzyskaćby go mogli na swoją korzyść socyaliści i republikanie.

Wybór 118 członków rady hrabstwa londyńskiego, który się odbył 2go b. m., skończył się znacznem powodzeniem stronnictwa umiarkowanych. Dotychczas postępowcy posiadali znaczną większość w radzie, dziś przewaga ich wynosić będzie nie więcej, jak sześć głosów. Kampania wyborcza była długa i nader ożywiona, a umiarkowani przenieśli ją prawie wyłącznie na pole polityczne. Jakkolwiek nie wszyscy postępowcy są whigami, ani też wszyscy umiarkowani torysami, to przecież podział stronnictw hrabstwa odpowiada mniej więcej ugrupowaniu partyj w parlamencie. To też zarówno lord Salisbury, jak Goschen i Chamberlain popierali słowem i pismem wybór umiarkowanych kandydatów. Konserwatyści są wogóle przeciwni dalszemu rozszerzaniu samorządu hrabstw, podczas gdy unioniści z Chamberlainem wykonali pod tym względem nadzwyczajny zwrot. Chamberlain, który był w swoim czasie lordem-mayorem Birminghamu i wielkim zwolennikiem swobód municypalnych, stoi dziś na czele przeciwnej agitacyi. Porażkę postępowców należy przypisać przedewszystkiem gospodarce finansowej poprzedniej rady, która, chcąc podołać rozlicznym obowiązkom na siebie przyjętym, znacznie podniosła dodatki do podatków, opłacane na rzecz hrabstwa. Wprawdzie, dzięki funduszom w ten sposób uzyskanym, wykonała rada wiele prac wielkiej użyteczności dla uzdrowotnienia stolicy i uregulowania niektórych jej dzielnic, ale opodatkowani pamiętają tylko o ciężarach, które ponosili, a łatwo zapominają korzyści osiągnięte. Prócz tego umiarkowani poczynili także pewne ustępstwa ze swego programu; nazywano ich dawniej stronnictwem książąt, gdyż cieszyli się skutecznem poparciem księcia Bedford, księcia Portland, lorda Portman i kilku innych właścicieli wielkich przestrzeni gruntu w obrębie Londynu; obecnie jednak uznające potrzebę samorządu stolicy, stanęli umiarkowani na gruncie autonomicznym i nie występują już wprost przeciwko istnieniu rady. Trzeba zaś wiedzieć, że rada hrabstwa, *County council* jest właśnie radą miejską Londynu, a właściwie wszystkich dzielnic stolicy, z wyjątkiem śródmieścia *City*, które posiada dotychczas odrębny zarząd. Jednakże na porządku dziennym publicznej dyskusyi stanęła już kwestya połączenia stolicy w jedno ciało administracyjne z jedną radą i jednym lordem-mayorem. Urzeczywistnieniu tego planu stoją głównie na przeszkodzie starożytne przywileje *City*, a Anglicy wogóle są zbyt przywiązani do historycznych tradycyj, aby się z niemi łatwo rozstawać. Prawdopodobnie zatem „zwiększony Londyn“ nieprędko jeszcze przyjdzie do skutku.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 5 marca.

(*) W sejmie pruskim trwają dotąd obrady nad etatem wyznań i oświecenia. Wszystkie stronnictwa zwykły obrad tych używać do wytaczania wszelakiego rodzaju grawaminów na polu szkolnictwa. Frakcya polska dała w tej mierze *carte blanche* najdzielniejszemu parlamentaryuszowi swemu, X. Drowi Jażdzewskiemu, który znakomicie pomyślane, a zręcznie wykonane przypuszcza szturmy do silniejszej, niż kiedykolwiek pozycyi ministra Dra Bossego. Popierają go wypróbowane na tem polu siły posła Szredera, także bardzo wytrawnego mowcy i posła Leona Czarlińskiego, znanego wyobraziciela kierunku nieprzejednanego. Wszystko to jednak daremne. Połączone usiłowania dzielnych szermierzy naszych nie zrobiły najmniejszego wyłomu w antypolskiej fortecy, o co naturalnie dziś trudniej, niż dawniej. Ale w tem właśnie dowód, jak niesumiennie i niebacznie postępowali dawniej ci, którzy sprzeciwiali się działaniu, mogącemu, jeżeli nie wszystko, lub niewiele, to przynajmniej cośkolwiek osiągnąć. Przy lepszej zgodzie między odnośnymi czynnikami naszymi było to do niedawna możebnem, ale krewkość, przekorność, podejrzliwość nasza paraliżowały działalność dodatnią, zwłaszcza też przy niepowściągliwości pewnej części prasy. Dziś stosunki się czasowo zmieniły i znów powiedzieć sobie mogą sprzeczne i niezgodne żywioły nasze: „Mądry Polak po szkodzie.“ Nie po raz ostatni, to pewnie.

W całych obradach nad etatem wyznań ten jedynie dodatniejszy dla nas zauważyliśmy objaw, że posłowie górno-szlązcy z centrum gorącej, ale też bezskutecznie przemawiali za sprawą języka polskiego w elementarnych szkołach tamecznych. Przeciwstawiono ich żądaniom na oko fatalną statystykę porównawczą z lat 1871/2 i 1893/4. Podczas gdy wtedy w obwodach szląskich 2419 rekrutów miało niemieckie wykształcenie szkolne, 2568 miało wykształcenie szkolne nie niemieckie, a 366 było zupełnych analfabetów, to w peryodzie późniejszym, pod działaniem zgermanizowanej szkoły 7796 rekrutów miało wykształcenie szkolne niemieckie, 151 miało wykształcenie szkolne nie niemieckie, a analfabetów było tylko 71. Co za tryumf germanizacyjnej szkoły, wołali władcy antypolskiego systemu. To prawda, ale tylko zewnętrzna, formalna. Przeciwnicy jednak nasi z niej wyciągają ten wniosek, że w Prusiech Zachodnich, a i w Księstwie tak samo postępować należy, jak na Szląsku, żeby te same osiągnąć rezultaty, co najmniej jednak nie robić najmniejszych ustępstw nadal. Na tym punkcie stanęliśmy dziś, a minister Bosse miał nadto odwagę twierdzić, że nie jesteśmy bynajmniej obywatelami drugiej klasy w państwie, przechwalającem się równouprawnieniem. Zapewne zdarzy się jeszcze sposobność, żeby mu wykazać niezgodność twierdzeń jego ministeryalnych — z rzeczywistością.

Bardzo pocieszające rezultaty obrad okazały się też świeżo w parlamencie. Wiadomo, że głównym kamieniem obrazy dla szowinizmu naszego było stanowisko przeszłych kół polskich w parlamencie, zajmowane w sprawie marynarki. Ileż to wrzawy narobiono z okoliczności, że polscy posłowie przyzwalali miliony na niemieckie pancerniki i krzyżowce. „Zbrodnia“ to była i zaprzedanie godności narodowej, a mianowicie też „obciążano“ przez to biednego polskiego płatnika podatków. Tak rozumowano i rzucano gromy na posła Kościelskiego, nazywano go „admirałem“ i t. p. Cóż się dzieje? Posła Kościelskiego niema, przeciwnicy jego najzaciętsi w Kole przewodzą i „bronią“ nietylko godności, ale i kieszeni swych wyborców. A tymczasem parlament, nie pytając się wcale o życzenia nasze i naszych polityków chwili, uchwalił znów grube miliony na marynarkę bez naszej łaskawej pomocy. Straciliśmy tylko wpływ, w którym nie potrafiliśmy się utrzymać. Ale i ten przykład bodaj czy nas czego nauczy? Zwłaszcza też niema się czegośkolwiek spodziewać po naszej zacietrzewionej prasie ludowej, która coraz głębiej brnie w bagno nienawiści. Doszło do tego, że „pewne pismo,“ wskutek wyroków, ferowanych na prasę ludową z trybuny sejmowej, zaleca się

Do wspomnień o Auguście Cieszkowskim.[1]

W Wenecyi tuż obok hotelu na Canal Grande, gdzie przed dwudziestu laty po raz drugi w życiu spotkałem Augusta Cieszkowskiego, otrzymuję wiadomość, że to imię świetne już nie należy do żyjących, choć nie zagaśnie dla przyszłości.

Czytane przed laty książki wymagałyby nowych i głębszych studyów, a innej niż piszącego kompetencyi, aby naznaczyć stanowisko zmarłego myśliciela wśród przewodnich duchów Polski, zwłaszcza, że on wyjątkowo poza polskim widnokręgiem zajaśniał na europejskim horyzoncie.

Wspomnienia kilku spotkań w szczęśliwych warunkach otoczenia, które, co bywało rzeczą rzadką, usposobiły do dłuższych i większych wynurzeń zwykle w sobie zamkniętego mędrca — wracają dziś tak żywo w pamięci, że uczuwam potrzebę zaznaczenia tych wspomnień. Może dostarczą one jakiegoś rysu przyszłym biografom i komentatorom wielostronnego i genialnego pisarza.

Opiekuńczej przyjaźni Jerzego Lubomirskiego zawdzięczałem pierwsze zbliżenie do Augusta Cieszkowskiego.

Publikacya książki na zakrój historyozoficzny, ale o znamionach studenckiej próby pióra, była powodem, że książę Jerzy zapytał o zdanie tego, z którym go łączyło wspólne z Zygmuntem Krasińskim braterstwo dusz. Zbyt łaskawa i zachęcająca odpowiedź dała pohop początkującemu do podróży do Drezna.

[1]) Ustęp z książki hr. Ludwika Dębickiego, „Z teki dziennikarskiej,“ serya II, która w dniach najbliższych ukaże się w handlu księgarskim.

Daremnie atoli pukałem kilkakrotnie do mieszkania hr. Cieszkowskiego w hotelu Belle vue nad Odrą w r. 1864. Miał on zwyczaj wówczas spać w dzień, a w nocy pracować i odwiedzać w nocy znajomych. Z bijącem sercem otwierałem drzwi, gdy o północy przyszło mi u siebie powitać jednego z koryfeuszów literatury i nauki polskiej. Wstęp do rozmowy nie był łatwy. Daremnie siliłem się na odpowiedni frazes powitalny. Śmiech urywany, nerwowy był zrazu jedyną odpowiedzią. Potem dłuższa chwila milczenia. Późna godzina duchów i ta postać, co miała w sobie coś widma, ta twarz o rysach Sokratesowskich — ten śmiech, a potem milczenie, wzbudzało w młodzieńczej wyobraźni wrażenie zjawiska nadprzyrodzonego, jakgdyby na zaklęcie stanął duch milczący, i szydził tylko z zuchwałości tego, co go wywołuje. Wreszcie Cieszkowski przemówił — i mówił długo, bo gdy mnie żegnał była godzina 4 zrana. W kulcie Zygmunta Krasińskiego wychowany, chwytałem każde słowo jego druha z zapałem. Autodydakt *vulgo* nieuk, czułem przepaść, dzielącą mnie od dostojnego interlokutora, stojącego na szczytach wiedzy.

Nieznałem *Prologomenów* ani *Gott und die Palengenesie*. Czytałem tylko *Ojcze nasz* a młodość o niczem nie wątpi, intuicyą dorabia to, do czego niema przygotowania. Na młodych wówczas padały ostatnie promienie wielkiej epoki poetów i filozofów polskich. Ci zwłaszcza, którzy jak Krasiński i Cieszkowski sięgali po za zagadnienia, dotyczące samej Polski w sferę wszechludzką, w przyszłość świata -- wydawali nam się następcami skrzydlatych husarzy i rycerstwa polskiego, bo jak tamci orężem, ci myślą przybywali z odsieczą chrześciaństwu, nowe jego zwiastując tryumfy. Wszak oni głosili zwycięstwo Ewangelii w prawach i ustroju państw i narodów, zbliżenie Królestwa Bożego tu na ziemi, pojednanie wolności z Kościołem; wiedzy z wiarą, miłość wszystkich warstw, braterstwo wszystkich narodów, oswobodzenie wszystkich ojczyzn.

Prawda, że zachód tych słońc, gaśnięcie tych gwiazd zlewało się z łuną pożarów i pożogi, od których tem czarniejsza w koło odbijała noc. Krwawy dramat, który właśnie się kończył za kordonem rosyjskim miał prolog jakby z *Przedświtu* lub *Resurrecturis* — więc wątpić nie można było, że i epilog w tych księgach znajdzie rozwiązanie i niebawem jutrzenka zaświta...

W tym nastroju słuchałem autora *Ojcze nasz*, a jakież było zdumienie, gdy potępiając nieszczęsny ruch, potwierdzał teoryę Napoleona III *inertia sapientia*. Sen — mówił Cieszkowski dalej — jest koniecznym warunkiem utrzymania organizmu człowieka — więc bywa potrzebnym i zdrowym także dla narodów. Niedarmo Opatrzność wytrąciła Polskę z pośród narodów żyjących na to stulecie kupiectwa, przewagi materyalnej siły, nad wszelkiem prawem, czci złotego cielca, sponiewierania wszelkiej świętości. Chciała nas Opatrzność uchronić od orgii zniszczenia, od bachanalij używania, od targu pogańskiego, prostytucyi ducha. Gdy prześpimy to stulecie, zachowamy my jedni to, co inni w sobie zatracą, spuściznę duchową ojców i wiarę w przyszłość. Obudzimy się silni i zdrowi do działania w wieku XX, gdy zabłyśnie nowa era dla ludzkości. Utrzymujmy tylko normalne funkcye narodowego organizmu pracą ekonomiczną i pracą cywilizacyjną — to są drogi ducha. Lecz nie dawajmy na zewnątrz oznak życia, nie przypominajmy się światu, bo nas do reszty roztrąci — nie łączmy się ani z białymi ani z czerwonymi — tam szalbierstwo — tu pogaństwo i dzikie instynkta. Niech się dramat tego stulecia bez nas rozwiązuje. My zachowajmy się na przyszłą epokę — *faisons les morts*, spijmy, bierzmy poduszkę pod głowę.

Dosłownie niemal przytaczam zdania, bo spadły na mnie wówczas, jak paradoksy rozpaczliwe, to znów, jak sentencye mędrca. Dziś jeszcze nie wszystko do przyjęcia, a wiele do rozwagi podają te myśli. Ileżto razy wracały one w ciężkim zawodzie dziennikarskim, gdy chciano sztucznie budzić ducha i przypominać się światu kosztem resztysił żywotnych, gdy *inertia sapientia* przedstawiała się jako jedyna droga przetrwania katuszy, a owe słowa *faisons les morts* jedynym sposobem odwrócenia owych zbirów, co na pobojowiskach chodzą dobijać rannych.

W lat dziesięć później na placu św. Marka, w noc księżycową byłem świadkiem spotkania dwóch dawnych druhów: Jerzego Lubomirskiego i Augusta Cieszkowskiego. Wracał także z Rzymu X. Wacław Sztulc, tłomacz Mickiewicza i Krasińskiego. Cieszkowski w starych kancelaryach weneckich czynił wypisy ze starych aktów o stosunkach Rzeczypospolitej panującej nad Adryatykiem z Rzecząpospolitą opartą o Bałtyk i morze Czarne. Plon kilkoletniej pracy i nakładu był bogaty. Wieczorami czytywał nam wyciągi z dawnych not dożów i *signoryi* do królów i senatorów polskich. Cieszkowski oddany tym pracom historycznym, zostawał w ciągłej korespondencyi z O. Theinerem, popierając jego publikacye dotyczące Polski i biorąc na siebie część ich kosztów — zostawał w korespondencyi z uczonym kardynałem Hergenrötherem i innymi, którzy w archiwach włoskich pracowali nad sprawami Polski i Słowiańszczyzny.

Równocześnie wszechstronny jego umysł zwracał się do spraw ekonomicznych. Wiadomo, jakie we Francyi zdobył sobie imię i powagę dziełem *Du crédit et de la circulation*. Proudhon w jednej ze swych broszur mówił, że gdyby minister którego kraju miał czwartą część geniuszu Cieszkowskiego, ten kraj mógłby się zwać szczęśliwym. Pochwałę mistrza socyalizmu równoważy uznanie ekonomistów francuskich, którzy powołują uczonego polskiego na honorowego członka swego grona oraz na przewodniczącego kongresów ekonomicznych. Cieszkowski zwracał zwłaszcza uwagę na szkołę le Playa i przywiązywał wielką doniosłość do reformy społecznej. Zwracając się na dół ku warstwom robotniczym — określał także zadanie arystokracyi w nowoczesnym ustroju społeczeństwa, a rozprawa jego w tym przedmiocie nie minęła wśród szlachty francuskiej bez wrażenia, choć u nas prawie zupełnie jest nieznaną.

Zajmując się historyą, ekonomią, nawet statystyką nie sprzeniewierzał się filozofii, która to wszystko w sobie mieści i razem wiąże. Nastała w całej Europie, a nawet w Niemczech reakcya przeciw filozofii i metafizyce, której może poprzednio nadużywano. Pozytywiści francuscy z Augustem Comtem i Littrém dorabiali wówczas nowe dogmata i mity z cyfr ścisłych nauk wysnute. Materyaliści niemieccy z Büchnerem na czele odrzucali wraz z teologią wszelką filozofię — a po mity i dogmaty sięgali do małpy. Idealizm panteistyczny z pastorem Schleiermacherem dogorywał. Znany profesor berliński Michelet, aby temu prądowi przeciwstawić nowy ruch, utworzył w Berlinie grono filozoficzne, a August Cieszkowski był jednym z promotorów tego powrotu do kwestyi ogólnych, do badań oderwanych o przyczynach przyczyn. Tu już nie był tylko idealizm, ale deizm z barwą chrześciańską. W dziele Micheleta *Gott und die Unsterblichkeit* w formie platońskich dialogów, „przyjaciel ze wschodu“ wypowiada rzeczy najgłębsze i rozstrzygające, a tym przyjacielem: autor dzieła *Gott und die Palengenesie*.

Nie brakło więc wątku do nocnych rozmów w hotelu nad „Canal Grande.“ Odczytywano listy z Rzymu i Berlina; rozbierano broszury i silniej, niż fale Adryatyku na Lido, odbijały się tu fale

teraz rządowi, jako „kontrolor ruchu narodowego.“ Jak to nazwać po polsku, łatwo każdy odgadnie. Takie cynizmy znosi u nas zahypnotyzowana opinia, która się nie zna na delikatnych sposobach denuncyowania osób, instytucyj i stosunków.

Do Rady stanu, która ma obradować nad najważniejszemi zadaniami agrarnemi, powołany został także hr. Mieczysław Kwilecki z Oporowa. Jest to jeden z największych posiadaczy wiejskich w Księstwie, a obecnie zarazem główny dyrektor banku rolniczo-przemysłowego Kwilecki, Potocki i Spółka, oraz prezes Rady nadzorczej banku kościańskiego. Wybór ten dużo krwi napsuje w kołach polakożerczych, bo według zasad polakożerczego towarzystwa, żaden Polak na żadne stanowisko powołany być nie powinien. Do śmieszności dochodzi ta polonofobia. Towarzystwo ubezpieczeń od ognia w Schwedt, któremu Polacy od wielu, wielu lat ciężki składają haracz pieniężny, zawarło z konsystorzem arcybiskupim układ na ryczałtowe zabezpieczenie nieruchomości kościelnych i plebańskich, oczywiście za nadzwyczajnym rabatem 10%, bo zwyczajnie wszystkie towarzystwa zabezpieczeń robią przy ryczałtowych zabezpieczeniach wielkie ustępstwa. Ubodło to niesłychanie tutejszych polakożerców, że rabat ten przeznaczony być ma na cele dyecezyalne, oraz że jeneralnym ajentem dla całej grupy zabezpieczeń kościelnych i plebańskich jest naturalnie katolik i Polak. Grożą więc, że na walnem zebraniu Towarzystwa w Schwedt zrobią burdę o ten układ i powystępują wszyscy z Towarzystwa. Jest to jednak czcza groźba, bo Towarzystwo w Schwedt jest instytucyą obywatelską, a nie spekulacyjną, daje zabezpieczonym różne korzyści i tę przedewszystkiem pewność, że sprawiedliwie taksuje i wynagradza szkody. Przy całem krzykactwie antypolskiem mało kto posunie się aż do zerwania korzystnego układu na zabezpieczenie. O kilku zapaleńców Towarzystwo zapewne chodzić nie będzie, jeżeli pozyska tak możnego klienta, jakim jest, że tak powiemy, fiskus kościelny. Zawsze to jest charakterystycznem dla opinii polakożerczej, że się rozstrzygająco wciskać zamierza w najpospolitsze interesa gospodarcze. I mimo to mówią, że nie wykonują bojkotu. Nietylko nas bojkotują, ale i rząd terroryzują osobliwego rodzaju bojkotem. Grozili podobno, że gdyby rząd zajął nieprzyjazne stanowisko wobec Towarzystwa polakożerczego, ryczałtem będą się wynosić z Księstwa, żeby nie patrzyć na „uprzywilejowanie“ polskiego żywiołu. A wszakże to podobno p. Ulrich z Bydgoszczy śmiał twierdzić w sejmie, że w ostatnich czasach, to znaczy za Capriviego, rząd dla Polaków zrobił tyle ustępstw, że już prawie więcej powiedzieć niepodobna. W poważnych kołach niemieckich mówią, że niemieccy szowiniści nietylko się boją „ustępstw“ dotychczasowych, co tych, które nastąpićby mogły, dlatego wszczęli wrzawę, podobną do tej, która rząd zastraszyła wobec prawa szkolnego hr. Zedlitza. Tymczasem oczywiście są górą, a co przyszłość przyniesie, nie wiadomo. Wszak oscylacye polityczne wszędzie są na porządku dziennym, a w Niemczech są objawem codziennym i charakterystycznym. Im większe zaś chwilowo parcie żywiołu polakożerczego, tem rychlej się ono zużyje wedle niemieckiego przysłowia: *All zu scharf macht schartig.*

Śmieszną prawdziwie jest pieczołowitość, jaką tutejsi polakożercy otaczają żywioł niemiecko-katolicki. P. Tiedemann nagadał w sejmie nie stworzone rzeczy o ucisku Niemców katolików w naszych archidyecezyach. Publiczne oświadczenie obydwóch konsystorzy naszych wykazało liczbami, że wszystko, co mówca polakożerczy opierał, są zupełnie fałszywe i mylne. Jak wąż się wije główny organ poznańskiej polakożerczej spółki, żeby ratować sławę swego rzecznika, ale wszystko na nic. Jest to straszny cios dla antypolskiej agitacyi. Świeżo zaś wylał nowy zdrój zimnej wody na tę agitacyę proces hr. Hektora Kwileckiego z Kwilcza (syna członka rady stanu) z redakcyą *Köln. Ztg.* Skazaną ona została w sprawie polakożerczej na 100 marek kary za obrazę hrabiego, który jest oficerem rezerwy ułanów i szambelanem papieskim. Zdaje się z aktów procesu, że p. Hansemann, drugi koryfeusz spółki polakożerczej, spowodował napaść *Köln. Ztg.* na hrabiego za to, że podczas pobytu ks. Jerzego saskiego, inspektora manewrów wojskowych w Księstwie, w gościnnym domu swym, nie wywiesił chorągwi niemieckich, których nie posiadał, a nie mniej przyborów potrzebnych do przyzwoitego wywieszenia sztandarów państwowych. Gdyby je był wywiesił na drążkach z kwileckiego gaju, znów oczywiście byłaby obraza i lekceważenie. Nikt podczas pobytu księcia w Kwilczu nie zauważył braku chorągwi, dopiero pismak do *Köln. Ztg* zrobił z tego chryję, za którą teraz gazeta musi pokutować! Wiadomo, że wiec katolicki w Poznaniu wywiesił wszelkie możliwe chorągwie i sztandary wedle politycznej przyzwoitości, a w tej samej gazecie zaprzeczano faktom i szczuto na Polaków w tym samym kierunku. Już z tego wnosić można, że tym panom nie o prawdę chodzi, lecz o szczucie. Na tem się snać poznał sąd koloński. Już nawet *Posener Ztg*, prawdziwie nam nieprzyjaznej, za wiele tego szczucia. Oburza ją, że w 60 organach polakożerczej spółki, inspirowanych z poznańskiego biura prasowego p. Bindera, odkryto bardzo niebezpieczny dla państwa objaw w stolicy powiatu kościańskiego, gdzie na pogrzebie sędziego Zawadzkiego kapłan polski przemawiał po polsku. Śmiesznościom tym niema końca. Gazety berlińskie podały wiadomość, że cesarz, nazajutrz po powrocie z Wiednia, zwiedził w Berlinie pracownię p. Fałata, gdzie się prowadzą prace około wielkiej panoramy: „Przejście przez Berezynę.“ Gazety berlińskie wyraźnie wymieniają p. Fałata, o którym wiedzą, że ma na dworze wielkie zachowanie, jako artysta europejskiej sławy. Tutejszy *Posener Tageblatt*, powtarzając wiadomość z gazet berlińskich o odwiedzinach cesarza u Fałata, nie mógł snać wykrztusić nazwiska polskiego artysty, wolał je całkiem opuścić, żeby nie zmartwić polakożerczego świata wiadomością o zaszczycie, jaki spotkał polskiego artystę. Ale za to z wielkiem uczuciem powtórzył za *Vossische Ztg* wiadomość, że cesarz, tuż po ekspektoracyach ministra Koellera w sejmie, na wieczorze u ministra Miquela zdaje mi się, ostentacyjnie unikał z nim spotkania, do czego my tu zresztą żadnej nie przywiązujemy wagi. Zdaje się też, że nie ziściła się tu pewna nadzieja polakożerców, bo tenże *Posener Tageblatt* w dzień otwarcia sejmu prowincyonalnego zapewniał, jakoby w Poznaniu uporczywie utrzymywała się wiadomość, że cesarz na otwarcie sejmu zjedzie osobiście do Poznania — żeby, jak mniemać wypada, powiedzieć coś w rodzaju toruńskiej mowy. Nadzieja ta nie ziściła się, a prasa nasza bajkę tę zasłużonem pokryła milczeniem. Puszczając ją, może się spodziewano, że polska prasa dopuści się bardzo pożądanej w tym wypadku nieostrożności. I tu nadzieja zawiodła.

Wśród tego szczucia, a u nas bardzo naturalnego rozdrażnienia na wszelkie antypolskie machinacye, sejm prowincyonalny ogromną większością przyjął wniosek o utworzenie Izby rolniczej dla W. Ks. Poznańskiego, a zatem instytucyi, w której znów żywioły polskie i niemieckie obradować mają zgodnie nad sprawami zaprzepaszczonego rolnictwa, ale o tem już w następnym liście.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów rozpoczęła się dyskusya jeneralna nad projektami reformy podatkowej. Dyskusyę zagaił referent Dr Beer i w obszernej mowie dał historyczny rys rozwoju ustawodawstwa podatkowego w bieżącem stuleciu, oraz przedstawił główne zasady, na których opierają się przedłożone Izbie projekta.

Jako pierwszy mowca *contra* zabrał głos dep. Kaizl, zaznaczając, że projekty mają tendencyę wybitnie fiskalną i centralistyczną. Podatek dochodowy, zdaniem mowcy, mógłby być uważany jako jedyna dobra strona projektów; włożony jest jednak w ramy, które uniemożliwiają przyjęcie całości. Mowca omawia następnie związek reformy podatkowej z reformą wyborczą. Znaczna liczba wyborców opłacających obecnie podatki będzie pozbawiona prawa wyborczego, ustawa bowiem ani jednem słowem nie zapewnia, że tak nie będzie. Przeciwnie, gdy referent podatku zarobkowego zażądał przyjęcia odnośnego postanowienia do ustawy, wybuchła prawdziwa rewolucya pałacowa w łonie koalicyi. Projekty sprzeciwiają się całkowicie zasadom sprawiedliwego opodatkowania bezpośredniego, a dbają troskliwie o interesy przemysłowców i większych właścicieli ziemskich. Jestto główny motyw, dla którego mowca będzie głosował za odrzuceniem projektów. Drugim motywem jest bezwzględne traktowanie w projektach krajów koronnych i ich finansów, trzecim duch fiskalizmu, czwartym dwuznaczny precedens w sprawie wyborczej.

Dep. Dr Fux czyni zarzuty poszczególnym postanowieniom projektów. Między innemi znajduje mowca, że projekty nie uwzględniają ubogie gminy. Mimo to projekt w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy oznacza wielki postęp i zawiera zdrowe zasady; dlatego mowca oświadcza się za jego uchwaleniem. Mowca pragnie, aby dla najmniejszych kas oszczędności taryfę dziesięcio-procentową zniżyć na dwu-procentową, oraz aby fundusze rezerwowe, które nie doszły jeszcze do pięcio-procentowej wysokości, nie były wcale opodatkowane.

Deput. Luzzatto nazywa reformę podatkową nieszczęściem dla opodatkowanych, zwłaszcza zaś dla klas średnich. Komisya nie przedsięwzięła żadnych ulepszeń, lecz zaostrzyła tylko fiskalne udręczenia. Ani opodatkowani, ani organa finansowe nie będą mogły przestrzegać nowych postanowień. W Tryeście nowe podatki nie dadzą się wcale przeprowadzić bez polepszenia smutnej obecnej sytuacyi, albo bez zaprowadzenia odszkodowań. Ze względu na to, że reforma jest dla Tryestu niebezpieczna, posłowie tryesteńscy głosować będą przeciw przejściu do dyskusyi szczegółowej.

Dep. Kaiser oświadcza, że jest zadowolony z projektu, który nakoniec zwraca się na seryo do progresywnego podatku dochodowego. Mowca pragnie, aby podatek od dochodów z pracy był zmniejszony i ubolewa, że kasy Raiffeisenowskie nie są wolne od podatków. Przeciwko podatkowi rentowemu musi zająć stanowisko każdy, kto sprawiedliwie myśli. Jedyną dobrą stroną projektów jest podatek osobisto dochodowy. Dziesięcioprocentowy opust podatku gruntowego jest jałmużną, która na nic się nie zda uciśnionemu rolnictwu. Opodatkowanie miejsc sprzedaży produktów rolniczych jest niesprawiedliwością i sprowadzi podrożenie środków żywności. Zdaniem mowcy, należy także wytworzyć jasność co do kwestyi prawa wyborczego dla tych, którzy według obecnego tekstu ustawy stracą prawo wyborcze wskutek zmniejszenia wysokości opłacanych podatków.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 5 marca.

(X) Na trzeciem posiedzeniu walnego zgromadzenia rady ogólnej, przewodniczący hr. St. Stadnicki zawiadomił zebranych, że w sprawie zniżenia kontyngentu podatku gruntowego, komitet podał telegraficznie do wiadomości Koła uchwałę rady ogólnej w tej sprawie. Na telegram ten nadeszła od prezesa Koła polskiego następująca telegraficzna odpowiedź:

„Bardzo dziękuję za wczorajszy telegram. Koło uchwaliło domagać się stanowczo obniżenia kontyngentu podatku gruntowego niezawiśle od reformy podatków osobistych. *Zaleski.*“

Przewodniczący zawiadamia, że wypracowaniem memoryału, wystosować się mającego w powyższej sprawie do ministerstwa i Koła polskiego, zajmie się komitet bezzwłocznie.

Następnie przyjęto budżet na rok 1895, oraz zamknięcie rachunkowe za rok 1894.

Z kolei referował imieniem komitetu p. Tyniecki sprawę podniesienia sadownictwa i uprawy warzyw. Odnośne wnioski referenta uchwalono bez zmiany.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, poczem przewodniczący hr. Stan. Stadnicki podziękował zgromadzeniu za współudział w pracy, imieniem zaś komitetu zapewnił, że wszystkiemi uchwałami komitet zajmie się gorąco. Wreszcie wyraził przewodniczący życzenie, aby Towarzystwo rozwijało się i nadal na pożytek kraju.

P. Jabłonowski podziękował hr. Stan. Stadnickiemu za przewodniczenie zgromadzeniu.

Zaburzenia studentów w Petersburgu.

O zaburzeniach studentów uniwersytu petersburskiego w dniu 20 lutego ogłasza *Prawit. Wiestnik* następujący szczegółowy komunikat:

Wieczorem dnia 20 lutego na głównych ulicach miasta, szczególniej na Newskim Prospekcie, zauważono niewielkie grupy studentów uniwersytetu, najwidoczniej pijanych, wyróżniających się rozwiązłem zachowaniem i zbyt głośną rozmową od reszty publiczności. Miejscami widziano wyprawiających awantury; tak np. około 20 studentów przejechawszy z wyspy Wasiljewskiej po przejeździe szynowym do senatu, krzycząc „hura!“ zdjęło latarnię, oświecającą stacyę, wyniosło na brzeg i tu rzuciło.

Koło godz. 8 wieczorem tłum, składający się ze 100—125 studentów, przechodząc ze śpiewami po ulicy Karawannej, zatrzymał się przed wychodzącą na tę ulicę oficyną, zajętą na mieszkania oficerów lejbgwardyi szwadronu uralskiego i w takt śpiewanej pieśni studenckiej zaczął stukać w ramy okien jednego z mieszkań, następnie tłum ruszył dalej, lecz wkrótce wrócił i znowu rozpoczął śpiewy i stukanie w ramy. To peryodyczne powracanie tłumu studentów przy śpiewie i stukaniu w ramy okien powtórzyło się 5 razy od godz. 8 wieczorem do 1 w nocy.

Również około 8 wieczorem zaczęli się zbierać studenci, przychodząc niewielkimi oddziałami do restauracyi „Tulon“ w gmachu pasażu. Zebrawszy się tu w liczbie około 80, rozdzielili się na grupy i zaczęli pić; podpiwszy sobie zaś porządnie, większa ich część wyszła na galerye pasażu z krzykiem i hałasem, rozsypała się po środkowej i niższej galeryi, zaczepiając znajdującą się tu lub przechodzącą przez pasaż publiczność, szczególniej kobiety i zmuszając większość publiczności do szybkiego opuszczenia pasażu.

Ztąd zresztą wyszli wkrótce i sami studenci, częścią na Newski Prospekt, częścią zaś mniejszą na ulicę Wielką Italiańską; pierwsi skierowali się w pierwszej chwili na most Aniczkowski, lecz na rogu ulicy Ekaterinińskiej, usłuchawszy przedstawień stojącego na posterunku miejscowego rewirowego, skręcili na wymienioną ulicę i także rozmawiając głośno, krzycząc, wołając, poszli na ul. Wielką Italiańską, gdzie, spotkawszy się ze swymi towarzyszami, którzy przyszli tu wcześniej z restauracyi „Tulon,“ razem z nimi weszli do menażu Michajłowskiego, nie uważając jednak za potrzebne kupić bilety wejścia! Zabawiwszy tu niedługo i oświadczywszy głośno, że przedstawienie tu ciągnąć się będzie do godz. 1, należy zaś spieszyć się do cyrku, tłumnie tam ruszyli.

Do cyrku wdarli się całym tłumem, i nie opłaciwszy wejścia, weszli do sali w chwili, gdy już widowisko było rozpoczęte, niektórzy nawet z zapalonymi papierosami, i rozsiedli się bez ceremonii, częścią w lożach parterowych (zająwszy około 11 lóż, z których kilka było zakupionych w kasie, lecz niezajętych jeszcze przez osoby, które je kupiły), częścią na niezajętych krzesłach i fotelach, częścią w przejściach, kilku zaś poprostu na baryerze.

Nietylko ukazaniu się studentów w cyrku, lecz i dalszej ich tu bytności towarzyszyły krzyki, hałas, nawet wymyślanie. W czasie przedstawienia niektórzy skakali z baryery na arenę, chwytali konie za ogony, w czasie zaś tańca Dahomejek jeden z nich pozwolił sobie na nieprzyzwoity wybryk względem jednej z tancerek, za co dostał od niej takie uderzenie kolbą strzelby, że odleciał w bok.

Ani protesty publiczności, ani przekonywanie przez policyę, ani namowy wstrzemięźliwszych i rozsądniejszych kolegów nie były w stanie przerwać i wstrzymać szkaradnego i nieprzyzwoitego zachowania się rozszalałej młodzieży i większość publiczności zaczęła powoli opuszczać cyrk, tembardziej, że do obecnych od początku studentów przyłączyło się jeszcze z pięćdziesięciu, zachowujących się nielepiej od pierwszych.

Tak dosiedzieli studenci do końca przedstawienia, poczem przy wyjściu rozdzielili się na dwie części, z których jedna wróciła do maneżu Michajłowskiego, druga zaś skierowała się do zakładu „Alkazar“ na Fontance.

Ci, którzy poszli do maneżu Michajłowskiego, zachowywali się i tu, jak wszędzie poprzednio, również niewstrzemięźliwie i nie krępując się obecnością publiczności. Pobyt studentów w maneżu zakończył się grubym skandalem, wywołanym przez zajście między jednym ze studentów, a znajdującym się wśród publiczności oficerem, co zmusiło do spisania protokółu i aresztowania ośmiu studentów.

Większa grupa studentów, jak wyżej powiedziano, poszła z cyrku do zakładu „Alkazar,“ gdzie wszedłszy, jak i mniejsza, do maneżu bez opłaty wejścia, zastała tu już partyę studentów, z którą się złączyła, a wkrótce przybyła do nich większość tych studentów, którzy z cyrku poszli do maneżu. Ponieważ oprócz studentów innej publiczności w „Alkazarze“ prawie nie było (wyszła z zakładu po zjawieniu się awanturujących studentów), studenci więc, potańczywszy i pohałasowawszy tu niedługo, wyszli z „Alkazaru“ i tłumnie ruszyli przez Fontankę do mostu Semenowskiego, kierując się do zakładu Tumpakowa. Po drodze na rogu ul. Wielkiej Italiańskiej, ujrzawszy stojące u podjazdu domu hrabiny Szuwałowej sanie, zaprzężone w trójkę, kilku studentów rozbiło przymocowaną z tyłu sanek dużą latarnię numerowaną, a wyjętą z niej palącą się świecę rzuciło w twarz woźnicy; minąwszy most Aniczkowski, wyrwali stróżowi gmachu gabinetu cesarskiego stołek i rozbili w kawałki, uderzywszy nim o chodnik uliczny, następnie zaś, idąc dalej, potłukli szyby w podjeździe mieszkania lejbchirurga Hirsza, a po drodze dalej, idąc z krzykiem i hałasem, strącali z głowy spotykanym dorożkarzom czapki, nie szczędząc spotykanych przechodniów, jeżeli tylko ci, niepowodowani ostrożnością i obawą, nie schodzili im z drogi i nie poschodzili na drugą stronę bulwaru.

Jednocześnie prawie z wyżej opisanemi zajściami w maneżu i cyrku, w Teatrze Małym, w czasie przedstawienia, studenci w liczbie przeszło stu, w większej części pijani, przychodząc partyami po kilku, zajmowali loże i krzesła, których nie opłacali, rozmawiali głośno i podśpiewywali, przeszkadzając reszcie publiczności słuchać przedstawienia; w czasie antraktów chodzili grupami po korytarzach foyer i pokoju do palenia, krzycząc i śpiewając głośno; w czasie zaś ostatniego aktu dwóch studentów przedostało się przez orkiestrę na scenę; skutkiem takiego zachowania się studentów trzeba było skończyć przedstawienie wcześniej niż zwykle.

Tu również, jak i w innych miejscach, ani głośne oznaki niezadowolenia ze strony publiczności, ani prośby i przekonywania ze strony policyi, nie wywierały żadnego wpływu i studenci nie uspokajali się.

Po skończonem przedstawieniu wszyscy będący w teatrze studenci, ruszyli bulwarem Fontanki, w granicach pierwszego cyrkułu Spasskiego, w pół godziny zaś później wrócili w liczbie zwiększonej tą samą drogą i skierowali się ku mostowi Semenowskiemu.

O godzinie 12 w nocy tłum studentów wdarł się do zakładu Tumpakowa (na Fontance, przy moście Semenowskim), gdzie odbywała się maskarada i wywołał tam awanturę. Do samego zakładu zdołało się dostać około 150 studentów, a na placu przy wejściu stał tłum, blisko z 200 osób złożony, z hałasem i krzykiem usiłujący dostać się do zakładu. Tłum studentów, który zdołał wejść wewnątrz, nie zwracając uwagi, że im nie chciano wydać biletów wejścia, chodził po salach, nie zdjąwszy czapek i paltotów, obrażał kobiety, śpiewał pieśni i natarczywie żądał, by orkiestra grała „marsyliankę,“ czego jednak nie wykonano. Tłum zaś na placu u wejścia hałasował dalej, a kobietę, która podjechała do zakładu, porwał na ręce i przerzucał przez głowy do wejścia, zkąd w ubraniu poszarpanem, wprowadziła ją policya do wnętrza zakładu.

Nie zważając na wszelkie możliwe prośby i przekładanie, by się rozeszli i przerwali nieporządki, stojący przy wejściu studenci hałasowali dalej, obrażając nawet znajdującego się tu oficera policyjnego; w końcu zaś oświadczyli, że odejdą, gdy wyjdą ich koledzy, znajdujący się w zakładzie, skutkiem czego zaproponowano im, by posłali czterech z pomiędzy siebie, którzyby namówili tamtych do wyjścia. Wysłanym udało się nakoniec namówić znajdujących się w zakładzie do wyjścia, poczem stojący na ulicy rozeszli się, krzycząc i śpiewając w części po Fontance, w części przez most, po ulicy Gorochowej.

Awanturowanie się studentów, stojących przed wejściem do zakładu Tumpakowa, nie ograniczyły się tylko na krzykach i hałasie i opisanym wybryku względem kobiety, lecz zdarzyło się tu jeszcze kilka wypadków pobicia przez studentów osób cywilnych, które wypadkiem dostały się do ich tłumu, przyczem wołano: „Koledzy, bijcie szpaków!“ Z takimiż krzykami tłum studentów, tak stojących przedtem przed zakładem, jakoteż i tych, którzy wyszli z zakładów, rozszedł się, a za nim znaczna liczba stojącej na placu w charakterze widzów publiczności, przeważnie rozmaitego rodzaju robotników, rzemieślników itp.

Część studentów, którzy oddalili się od zakładu Tumpakowa i skierowali wzdłuż Fontanki, doszła do mostu Czernyszowa, weszła nań i hucznie, przy śpiewie, skierowała się przez zaułek Czernyszowa, na prospekt Zagorodny, gdzie połączyła się z tą częścią, która od zakładu Tumpakowa poszła ulicą Gorochową, przez most Siemienowski i w liczbie kilkuset osób ruszyła przez prospekt Zagorodny i ulicą Włodzimierską do restauracyi Pałkina, śpiewając: *Gaudeamus*, przeprowadzona przez próżnujący lud, do którego przyłączali się i inni, spotykani przypadkowo. Na drodze pochodu studenci bez wszelkiej przyczyny pobili spotkanego naprzeciw idącego z rozkazami ordynansa lejbgwardyi pułku Siemienowskiego i broniącego go stójkowego, popychali obok przechodzących, szczególniej cywilnych, zatrzymywali przejeżdżających dorożkami, szczególniej damy i bawili się, przewracając sanki z jadącymi w śnieg i z hałasem, zgiełkiem i na minutę prawie nie wstrzymując bijatyki, dotarli wreszcie do Pałkina.

Niewpuszczeni do restauracyi z powodu nietrzeźwego ich stanu, studenci, korzystając ze swej przewagi liczebnej nad oddziałem policyi, strzegącej wejścia do restauracyi, wyparli policyantów, pobiwszy ich przytem, i rozbili na kawałeczki szklanne drzwi wejściowe do restauracyi. Takie hałasowanie studentów, połączone z gwałtem wobec policyi, zmusiło miejscowego komisarza do przywołania pomocy stróżów dla usunięcia hałasujących, i nowy opór, okazany przez studentów podczas ich usuwania z restauracyi, spowodował już ogólną bójkę, w której wzięło udział wiele osób z publiczności, które postępowały za studentami przez Zagorodny i Włodzimierski prospekt, oburzone ich nieprzyzwoitem postępowaniem. W bójce tej ucierpieli nietylko studenci, lecz i inne osoby, które zupełnie przypadkowo znalazły się w tem miejscu.

Przez cały ten czas, gdy odbywały się nieporządki powyżej opisane, działalność policyi skierowana była ku temu, aby wpłynięciem przekonywująco na hałasujących studentów powstrzymać dalszy rozwój nieporządków, ograniczając je do jak najmniejszych rozmiarów. Przytem policya unikała uciekania się do środków gwałtownych, aby przez ich zastosowanie nie wywołać jeszcze większego podniecenia robiącego nieporządki tłumu młodzieży, która w tym stanie nienormalnym, w jakim się znajdowała, łatwo mogła posunąć się do czynów niezmiernie smutnych.

W jednym tylko razie, mianowicie w maneżu, gdy wynikłe zajście studentów z oficerem groziło przybraniem wielkich rozmiarów, policya niezwłocznie się wmięszała i aresztując ośmiu studentów, przerwała nieporządek. Tak samo, tylko przez bezpośrednie wmięszanie się policyi, była przerwana bójka w restauracyi Pałkina.

Wieści, jakoby podczas nieporządków były wypadki okaleczeń lub śmierci, pozbawione są wszelkiej podstawy i ani do jednego ze szpitali miejskich nie zgłaszali się poranieni.

Sprawy sądowe.

Tarnopol 4 marca.

Pierwszy staje do przesłuchania oskarżony Józef Szeląg, co do którego czytamy w akcie oskarżenia: „Uczniowie gimnazyum tarnopolskiego Józef Szeląg i Adolf Pfützner popełnili kilkakrotnie zbrodnię obrazy majestatu, a mianowicie są oni o to podejrzani na podstawie zeznań Stanisława Włoska, który podaje, że słyszał nieraz, jak Szeląg i Pfützner na zebraniach studentów, mówiąc o osobie Monarchy, wyrażali się pogardliwie.“

Wypadki te stwierdziły również, że między czynami karygodnymi wymienionych wczoraj uczniów seminaryum nauczycielskiego i uczniów gimnazyalnych, ścisły zachodzi związek, ponieważ jedni i drudzy byli członkami stowarzyszenia, w którego celach leżało wyszydzać i podawać w pogardę rząd tutejszy i osobę monarchy.

Istnienie wspomnianego stowarzyszenia wyszło na jaw. W akcie oskarżenia czytamy:

Prezydyum lwowskiej dyrekcyi policyi doniosło w lipcu 1894 r. starostwu w Tarnopolu, że pewne koło młodzieży polskiej we Lwowie zamierza sprowadzić z Tarnopola tajną prasę drukarską, ukrytą u Józefa Szeląga, a gdy skutkiem tego doniesienia delegat starostwa tarnopolskiego przedsięwziął 7 lipca 1894 r. u Szeląga rewizyę w celu wykrycia drukarni, znalazł nietylko składowe części takowej, ale także druki i pisma, dowodzące, że Józef Szeląg musi być członkiem tajnego stowarzyszenia i wyjaśniające zarazem [illegible] tego związku.

W szczególności u Józefa Szeląga w izbie na przypiecku znaleziono trzy skrzynki, służące do składania czcionek, deskę, z jednej strony w płytę gutaperkową zaopatrzoną, płytę blaszaną, dwa wałki i sztabę drukarską, na strychu zaś dwie szuflady z czcionek, w altanie na ogrodzie dwie puszki blaszane z masą hektograficzną, a na poddaszu altany około 200 arkuszy papieru drukarskiego. Znawcy, którym przedmioty te okazano, orzekli, że niektóre z nich stanowią części drukarni, inne zaś są przyrządami do autografii; orzekli również, że tak prasa drukarska, jakoteż płyta autograficzna były już używane. Nadto zeznał Stanisław Kossowski, że Józef Szeląg kupił w jego handlu dwukrotnie, a to w styczniu i w marcu 1894 po 500 arkuszy tego samego papieru drukarskiego, jaki u niego zabrano i że mówił wtedy, iż papieru tego używa na kwitki gospodarskie i na preparacye, które pisze ołówkiem. Kossowski zeznał także, że pismo ulotne: „W stuletnią rocznicę powstania Kościuszki,“ które w kwietniu 1894 r. rozrzucono w Tarnopolu w kilkudziesięciu egzemplarzach, drukowane jest na takim samym papierze.

Że Szeląg nie zajmował się wyłącznie tem, co do obowiązków ucznia należało, wynika z odezwy dyrekcyi gimnazyum w Tarnopolu z 12 sierpnia 1894, która go przedstawia jako ucznia dość utalentowanego, ale w pierwszych półroczach zaniedbującego się w naukach. W dwóch klasach otrzymał on cenzurę z obyczajów „naganne“; w styczniu 1893 r. podejrzywano go o udział w wybiciu szyby w kasynie, z powodu, że odbywała się tam zabawa z tańcami. Dyrekcya gimnazyum nie przyjęła też Józefa Szeląga w drugiej połowie roku 1893 jako publicznego ucznia do klasy ósmej, zarzucając mu, że demoralizuje swych współuczniów i przestaje z młodzieżą do szkoły nienależącą, albowiem widywano go w towarzystwie wyrostków z klasy rzemieślniczej i przedmiejskiej.

Jaki był sposób myślenia Józefa Szeląga pod względem politycznym, wykazuje treść druków i pism w posiadaniu jego przydybanych. Delegat starostwa znalazł u niego, oprócz pism socyalno-radykalnych, jak *Życie*, *Naprzód*, *Bocian*, *Nowy robotnik*, także dwa numera czasopisma socyalistycznego *Przedświt*, wychodzącego w Genewie. Dalej znalazł delegat starostwa dwa numera wydawanego w Paryżu pisma *Pobudka*, a które same zwie się „organem polskiej narodowo-socyalistycznej partyi.“

Z autografowanych pism znaleziono u Józefa Szeląga między innemi kilka numerów pisemka *Orlę*, wychodzącego w miejscu niewiadomem o tendencyi wrogiej rządowi, z powodu której nawet niektóre numera *Orlęcia* dla znamion zbrodni zaburzenia spokoju publicznego skonfiskowano, oraz zeszyt pisma *Przebojem* również skonfiskowano.

---

idei z różnych prądów ducha wieku i ognisk nauki.

Cieszkowski wracał z Rzymu — a było to niebawem po zaborze wiecznego miasta. Na politykę zwykł był z wyżyn filozoficznych spoglądać i miał ten optymizm myśliciela, co lepiej widzi dalekie przyszłości horyzonty, niż się lęka burz chwili.

Mimo tego przejmowało go grozą widowisko drżącej kopuły św. Piotra od strzałów wchodzących przez „porta del Popolo“ karabinierów. W słowach jego odzywał się głos Zygmunta z Trzech myśli Ligęzy.

Ten, którego uznać trzeba jako pogromcę mistrza Hegla, niedość od jego formuł wyzwolony, budził niekiedy wątpliwość, czy w swym idealizmie nie rozmija się niekiedy z ścisłą dogmatyczną ortodoksyą. Rozdzielanie rządów ludzkości według trzech osób Trójcy — na epokę Boga Ojca panującego nad światem starożytnym — epokę Syna Bożego w dotychczasowych dziejach chrześciaństwa i epokę Ducha św. mającego zapanować nad przyszłością świata, jeśli nie wytrzymuje próby dogmatu katolickiego, jest zawsze hipotezą wierzącego ducha. Raz August Cieszkowski zagadnął kolegę z parlamentu, X. Janiszewskiego: czytałeś *Ojcze nasz*, co o nim mówisz? — czytam *Ojcze nasz*, odrzekł Janiszewski, tego, który nie powiedział dotąd *Credo*.

Autor *Ojcze nasz* miał katolicyzm subjektywny, czuł się synem Kościoła, chciał nim być w życiu, w działaniu i w myśli. Nie podpisał swego dzieła, do którego największą przywiązywał wagę — i filozof-anonim jak jego przyjaciel poeta-anonim, lubił zaprzeczać swego autorstwa w niepewności, czy się nie rozminął z dogmatem, w nadziei, że czas stwierdzi jego ortodoksyą.

Raz już tylko wziął pióro do ręki w *Drogach ducha*, nawiązał jakby struny jednej arfy, której podstawą ziemia, a szczytem niebo; różne zawody pracy ludzkiej od rzemiosł i rękodzieł do sztuki i nauki. Wszystko to drogi, co wiodą człowieka do Boga, to struny tej arfy, które winny harmonijną wydawać melodyą.

We wzroku myśliciela było coś, co sięgało na daleką metę — dalszą, niż bezpośrednia przyszłość.

Wróżył więc zakończenie wojen i zaborów — niebawem przed wielką wojną niemiecko-francuską, która, kto wie, czy nie była ostatnią wielką wojną europejską.

Jesteśmy pogrobowcami wielkiej epoki w literaturze polskiej. Jak ją przyszłość nazywać będzie: czy złotym wiekiem poezyi i umysłowości polskiej — czy epoką wielkich boleści i wielkich miłości? Dość, że ilekroć uderza dzwon żałobny i znika jedno z tych nazwisk — zwykliśmy powtarzać „ostatni.“

August Cieszkowski nietylko zajaśniał pierwszorzędną gwiazdą tego okresu wielkich duchów polskich, ale miał ten wyjątkowy wśród nich przywilej, że zdobył imię europejskie. Mniej od innych w kraju zrozumiany i rozszerzony, działa w Polsce mniej na ogół, ile na tych, co stali u szczytu narodowej myśli. Nie pominie go historya filozofii w Niemczech, ani historya nauk ekonomiczno-społecznych we Francyi.

Ma on jakby dwa oblicza: jedno mistyczne zwrócone ku Polsce, drugie chłodne, lecz pogodne, zwrócone ku Europie. Tu stanowi on jedną fazę w wulkanicznych walkach uczuć i myśli, jakie przebywaliśmy w sferze poezyi i filozofii — tam stanowi jedno studyum w postępie wiedzy, czy o prawdy filozoficzne, czy o prawidła chodzi ekonomiczne.

Rzucam te kilka wspomnień i myśli, skreślonych bez ładu wśród pospiesznej podróży w odczuciu wielkiej narodowej straty.

Wenecya 18 marca 1894 r.

Między przychwyconemi u Józefa Szeląga manuskryptami znaleziono kilka, których treść świadczy aż nazbyt dobitnie o sposobie myślenia autora.

Znalazł się tam także trawestowany w ruskim języku hymn ludowy austryacki, który odezwa starostwa nazywa słusznie bezwstydnym napadem na osoby Najjaśniejszych Państwa.

Dnia 6 sierpnia 1894 r. przeprowadził sędzia śledczy u Józefa Szeląga powtórną rewizyę, a przy niej znaleziono znowu kilkanaście numerów czasopism radykalnych, jak *Gazeta chłopska, Związek chłopski*, *Robotnik*, *Naród*, *Praca*, *Naprzód* i czeskie *Radikalni listy*, znaleziono także podarte kartki drukowane, wydarte z broszury o Teofilu Wiśniowskim, wreszcie podarte również pismo ulotne „Projekt programu stronnictwa narodowo-postępowego,“ którego rozpowszechnianie uchwałą c. k. sądu krajowego lwowskiego z d. 30 marca 1894 r. dla znamion zbrodni zdrady stanu zostało zakazane.

Jeden z zakwestyonowanych manuskryptów znaleziono u Szeląga zaszyty w słomiance we drzwiach, a napis jego opiewa: „Uchwały zapadłe na pierwszym zjeździe delegatów w 1892 r.“ Treść jego wskazuje, że jest statutem stowarzyszenia, ujętym w paragrafy, które cel jego i środki do celu prowadzić mające, dokładnie określają.

Stowarzyszenie tajne o takich samych celach i zorganizowane podobnie jak to powołany właśnie statut przepisuje, istniało już poprzednio między młodzieżą w Galicyi. Wynika to z aktów sprawy karnej Tadeusza Antoniego Sośniaka i towarzyszy, o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, w której ck. Prokuratorya państwa we Lwowie w czerwcu 1891 r. do l. 1165, wniosła dwa akty oskarżenia. Akty te wykazują, że jeszcze w 1887 roku zawiązało się stowarzyszenie tajne pod nazwą: „Związek polski ligi narodowej,“ które, scentralizowane we Lwowie zarzuciło kraj cały siecią grup ściśle zorganizowanych, a którego członkowie związani przysięgą, działać mieli na lud i niższe koła społeczne. W tym celu zakładać miano czytelnie ludowe, rozdawać odpowiednie książki i pisma i t. p., a podle zeznań jednego z obwinionych w onej sprawie, mianowicie Jana Jachny, zasada ligi streszczała się w tem, iż towarzystwo pracować miało nad oświatą ludu i budzić nienawiść przeciw rządom. Z tych samych aktów okazuje się, że: „związek polski ligi narodowej,“ do którego należeli uczniowie kilku gimnazyów galicyjskich, gdy władze szkolne wpadły na trop tegoż, rozwiązany został d. 18 stycznia 1891, a w miejsce jego zawiązano lub przynajmniej zawiązać usiłowano stowarzyszenie pod nazwą: „Związek polski Żuawy.“

Śledztwo wówczas przeprowadzone nie zdołało wykryć, jakie rozmiary przybrał ów związek „Żuawy.“ Prawdopodobnie przestał on istnieć, w miejsce jego zaś niecni agitatorowie, działający z bezpiecznego ukrycia równie przed okiem Rządu, jak przed okiem rozważnych Polaków i narażający młodzież na niebezpieczeństwo, rodziny na nieszczęścia, a ewentualnie kraj cały na klęski i utratę zdobytych sposobem lojalnym swobód, postanowili zawiązać nowe stowarzyszenie, którego ofiarą stała się także młodzież tarnopolska.

Program związku „Żuawów“ zgodny jest zupełnie z programem stowarzyszenia, którego statut posiadał Józef Szeląg. Główna tendencya obydwóch związków skierowana jest przeciw Monarchii austryackiej i oderwanie Galicyi od cesarstwa austryackiego, chociażby za pomocą zbrojnego powstania, przedstawione jest w obydwóch jako ostateczny cel dążenia.

Jakoż dyrekcya policyi we Lwowie w odezwie z dnia 17 września 1894 r. oznajmia, że związek, którego statut znaleziono u Józefa Szeląga, jest dalszym ciągiem knowań, za które Tadeusz Antoni Sośniak i towarzysze w r. 1891 byli oskarżeni, że będąc stronnicy ruchu nieprzyjaznego rządowi urządzili w Zielone Święta 1892 r. zjazd delegatów we Lwowie i że na tym zjeździe zapadły uchwały, w ów statut ujęte. Odezwa wspomniana stwierdza dalej, że w myśl owych uchwał przeprowadzono organizacyę tajnego stowarzyszenia we Lwowie i ustanowiono zarządy obwodowe w Przemyślu i w Tarnopolu, poczem rozpoczęto działanie w dwóch kierunkach, a mianowicie urządzania demonstracyi i wydawania tajnych ulotnych pism, broszurek drukowanych i hektografowanych i pism peryodycznych treści karygodnej, z których kilka znaleziono u Józefa Szeląga, że pisma te drukowano przeważnie w Przemyślu i w Tarnopolu, do czego służyła po części drukarnia również u Józefa Szeląga znaleziona.

Wedle odezwy dyrekcyi policyi stowarzyszenie tajne, obecnie nazwę „Organizacya“ mające, istniało do ostatnich czasów, gdyż w r. 1893 odbył się drugi, a w marcu 1894 r. trzeci zjazd delegatów tego stowarzyszenia we Lwowie. Wedle tej samej odezwy był na przedostatnim zjeździe delegatów Adolf Pfützner z Tarnopola obecnym, a w r. 1894 należeli do zarządu obwodowego w Tarnopolu tenże Adolf Pfützner, Kahane i Chwalbiński. Wynik śledztwa wstępnego potwierdził, że dyrekcya policyi we Lwowie, odnośnie do udziału osób w Tarnopolu mieszkających, w tajnym związku, „Organizacya“ zwanym, dobrze jest poinformowaną.

Wedle zeznań rewizora policyi tarnopolskiej, Jana Skulskiego, mówił mu Józef Szeląg w dzień rewizyi, u tegoż odbytej, że u Leona Chwalbińskiego jest więcej pism takich, jakie u niego znaleziono, a także wedle odezwy starostwa w Tarnopolu z 7 sierpnia 1894 r. był Leon Chwalbiński jednym z członków tajnego towarzystwa, do którego Józef Szeląg należał. Chwalbiński był mianowicie inicyatorem wszelkich demonstracyjnych uroczystości, urządzanych przez młodzież, a przez brata swego Michała ściągał na nie młodzież lwowską do Tarnopola. On urządził 31 grudnia 1893 r. komers młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, na którym ta zamanifestowała wrogie rządowi usposobienie; on w lutym 1894 rozrzucił pismo ulotne: *Projekt programu stronnictwa narodowo-postępowego*; on rozlepił na murach budynków miejskich w Tarnopolu odezwę o tendencyi rewolucyjnej. Jan Skulski podaje, że rozlepiono wtedy około 30 lub 40 kartek, które on pozdejmować kazał. Skulski przedłożył jednę taką kartkę sędziemu śledczemu. Wypowiada ona, że rok bieżący (1894) budzi myśl odwetu itp.

Według aktów c. k. Starostwa, udzielonych sądowi odezwą z 13 sierpnia 1894 roku, był Chwalbiński także wydziałowym i bibliotekarzem tarnopolskiej czytelni Towarzystwa przyjaciół oświaty, którą to czytelnię w kwietniu 1894 roku rozwiązano, ponieważ przekroczyła określony statutem zakres działania, wciągając kwestye polityczne do swego programu.

Dnia 9 sierpnia 1894 roku przedsięwzięto u Leona Chwalbińskiego rewizyę domową. Miał on dość czasu do ukrycia mogących go zdradzić papierów i uczynił to zapewne, jeśli się zważy, że Józef Szeląg powiedział Janowi Skulskiemu, iż Chwalbiński trzyma pisma zakazane, ukryte pod płytą przed progiem pomieszkania, a sędzia śledczy znalazł na tej płycie napis szyderczy: „szukajcie, a znajdziecie,“ pod płytą zaś nic nie odszukał, jednak stwierdził wedle odnośnego protokółu, że około niej była ziemia świeżo poruszona. W pomieszkaniu Chwalbińskiego znaleziono list od Bolesława Wysłoucha i dwie kartki korespondencyjne od Jana Stapińskiego, którzy już w roku 1891 oskarżeni byli o należenie do tajnego stowarzyszenia; znaleziono też u niego kilka numerów czasopisma *Życie*, które wedle odezwy dyrekcyi policyi lwowskiej, było organem stowarzyszenia owego; znaleziono wreszcie podarty na kawałki manuskrypt, rozpoczynający się od słów: „od czasu pierwszego zjazdu delegatów w roku 1892,“ a stanowiący referat na tle przychwyconego u Józefa Szeląga statutu wypracowany, albowiem wspomina o tem, że na owym zjeździe połączenie związków nastąpiło, że ułożono na nim statut „Organizacyi,“ że na późniejszym zjeździe *Życie* na własność związku przyjęto i że każdy zarząd obwodowy winien prenumerować tyle numerów pisma tego, ilu członków posiada. Znaleziono wreszcie przy tej rewizyi podartą na kawałki kartkę, traktującą o sposobie prowadzenia kółek. Dozorca więźni Mikołaj Woźniczek podaje, że dzień przed rewizyą u Chwalbińskiego przedsięwziętą, prosił go Szeląg, by dał znać Chwalbińskiemu, aby rzeczy poniszczył, gdyż odbędzie się u niego rewizya sądowa. Dnia 2 października 1894 roku przedłożył zarządca więzień sędziemu śledczemu dwie kartki ołówkiem pisane, które z celi więziennej wyrzucono przez okno, a przez straż więzienną pochwycone zostały. Treść jednej z nich: „Rembisz i Urban zdradzili etc.“ i treść drugiej: „Źle z nami etc.“ wskazują, że ten, który je pisał, poczuwał się do winy, wykrytej już wtedy przebiegiem śledztwa. Autorem tych kartek był Leon Chwalbiński — przyznaje bowiem, że pisał je do osoby, której wymienić nie chce, a okoliczności te, obok częstego stykania się jego przed uwięzieniem z Józefem Szelągiem, udowodnionego także świadectwem Rudolfa Samborskiego, Jakóba Kyci i Michała Sukacza wskazują, że Chwalbiński był członkiem tegoż samego tajnego stowarzyszenia jak Józef Szeląg, tj. związku zwanego „Organizacya.“

Znaczniejsza też część obwinionych przyznaje, że od roku 1892 istniało w Tarnopolu stowarzyszenie tajne, którego oni byli członkami, a w którem Józef Szeląg, Leon Chwalbiński, Adolf Pfützner, Tomasz Krzyworączka i Wincenty Chabin główniejsze odgrywali role. To samo stwierdzają też świadkowie.

Stowarzyszenie miało wedle zeznań Rudolfa Rembisza, swój lokal, składający się z jednego pokoju i kuchni w domu Antoniego Szumińskiego na przedmieściu Zarudziu, gdzie schodzili się członkowie stowarzyszenia raz w tygodniu, mianowicie osobno gimnazyaliści, osobno słuchacze sem. nauczycielskiego, a znowu osobno młodzież rzemieślnicza i tylko wyjątkowo wszystkie grupy schodziły się razem. Swiadek twierdzi, że do tajnego stowarzyszenia należał tylko przez zimę i wiosnę, słysząc jednak, że w niem często szydzono z religii i z osoby Cesarza, wystąpił z towarzystwa, podobnie jak nieco później Franciszek Urban. Rudolf Rembisz utrzymuje, że nie znał wszystkich członków stowarzyszenia, wie tylko, że zebraniom przewodniczył Adolf Pfützner, którego zastępcą był Józef Szeląg, a tego w razie potrzeby zastępował Tomasz Krzyworączka, Wincenty Chabin zaś miał poruczone jednanie dla stowarzyszenia członków z pomiędzy uczniów sem. nauczycielskiego. Na zebraniach tygodniowych czytano zwykle historyę polską lub zadawano członkom wypracowania z historyi którego z królów polskich, poczem następowała zwyczajnie pogadanka. Podczas pogadanek wzywali Pfützner, Szeląg lub Chwalbiński członków towarzystwa do solidarności i należytego wypełniania statutów. Na obszerniejszem zgromadzeniu był świadek, jak twierdzi, raz tylko i nie pamięta o czem tam rozprawiano. Nadto wiadomo mu, że przywódcy „Organizacyi“ mieli obowiązek za przybraniem sobie kilku członków wyjeżdżać na wsi i przy sposobności zakładania czytelń jakoteż przy innych sposobnościach propagować między ludem idee statutem przepisane; on też sam był razem z Pfütznerem, Chabinem i Tchórzewskim na otwarciu czytelni w Petrykowie, gdzie Pfützner wygłosił odczyt, a następnie rozprawiano z włościanami o uciążliwych podatkach i innych kwestyach których nie pamięta. W lokalu towarzystwa znajdowały się także gazety, a mianowicie litografowane pismo „Baty,“ dalej „Życie“ „Orlę“ i „Wolne polskie słowo,“ a od czasu do czasu, zwłaszcza podczas obchodzonych uroczystości, rozdawali przewódcy stowarzyszenia między członków drukowane kartki zwykle z tytułem „Odezwa,“ których treści atoli świadek nie pamięta. Przypomina on sobie, że podczas pogadanek na tygodniowych zebraniach odzywano się obelżywemi słowy o Najj. Panu.

Zeznania Rudolfa Rembisza poparte są świadectwem Franciszka Urbana, a zeznania tych świadków znajdują poparcie w przyznaniu się niektórych obwinionych, a szczególnie tych, którzy w mniejszym zawinili stopniu, bo z zeznań ich złożonych, a przeto na wiarę zasługujących wnosić należy, że chociaż byli członkami tajnego towarzystwa, to nie byli jeszcze wtajemniczeni w ostateczny cel związku „Organizacya“ zwanego i w takowem podrzędne zajmowali stanowisko.

W odpowiedzi na osnowę aktu oskarżenia, oskarżony Józef Szeląg zeznaje na szczegółowe pytania co do znalezionych u niego 500 arkuszy papieru drukarskiego i części składowych maszyny drukarskiej, że przybory te otrzymał od Jana Szweda, ucznia gimnazyalnego, który przed dwoma laty, zastrzeliwszy swego profesora (Głowackiego), sam się pozbawił życia. Oskarżony twierdzi, że znaleziono wszystkiego może około 50 arkuszy, a nie 500. Papieru tego nie używał do żadnych druków, tylko miał mu on służyć do odbijania wykładów z fizyki. Przyznaje, że znaleziono u niego drukowane pisma anarchistyczne, lecz, jak się tłómaczy, ma manię zbierania druków; część druków otrzymał od Jana Szweda, część nadesłano mu z rozmaitych stron. Co do znalezionego u niego pisma: „Uchwały, zapadłe na pierwszym zjeździe delegatów“ o tendencyi irredentystycznej, twierdzi oskarżony, że otrzymał to pismo od ś. p. Krzywego, zmarłego kolegi. Że pismo to było zaszyte w słomiance we drzwiach, tłómaczy tem, że obiecawszy oddać Krzywemu to pismo pewnego dnia, a nie mogąc tego uczynić osobiście, włożył je do słomianki we drzwiach, spodziewając się, że Krzywy przyjdzie i sam sobie pismo ze słomianki wydobędzie. Co do poufnych, a częściowo tajnych zebrań młodzieży, o składanych tam przysięgach, których treść skierowana być miała przeciw monarchii, podobnie, jak znalezione statuta, zaprzecza oskarżony stanowczo, jakoby należał do jakiegokolwiek tajnego stowarzyszenia młodzieży, jakoby bywał na zebraniach, na których szydzono z religii i osoby Cesarza i t. d., zaprzecza, jakoby przebrany brał udział w pobiciu świadka Rembisza, podejrzanego o zdradzenie tajnego Stowarzyszenia, „Organizacyą“ zwanego.

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu zeznania świadków i niektórych współobwinionych, którzy podali, że Szeląg należał do tajnych zebrań i t. d. Świadek nie znajduje na to żadnej odpowiedzi. Okoliczność, że otrzymał w klasie cenzurę „naganne obyczaje,“ tłómaczy tem, że był podejrzywany o pobicie studenta Rembisza; tego zaś, że przestawał z wyrostkami przedmiejskimi — wcale sobie za ujmę nie bierze; uważał, że „spełni obowiązek chrześcianina i Polaka, jeśli starać się będzie o podniesienie wyrostków przedmiejskich z moralnego błota.“

Na pytanie prokuratora przyznaje, że znał współoskarżonego Leona Chwalbińskiego, byłego ucznia gimnazyalnego, bliższych jednak wyjaśnień co do swoich z nim stosunków oskarżony dać nie chce. Podaje, że miał na celu litografowanie wykładów z fizyki dla kolegów i do tego chciał użyć maszyny do autografii, lecz koledzy nie zgodzili się na warunki nabywania tych autografij — i oskarżony zaniechał zamiaru. Przyznaje, że założył Czytelnię ludową w Tarnopolu i miał zamiar założyć tutaj też Towarzystwo oświaty ludowej.

Obrońca Dr Lilien, ze względu, że u oskarżonego znaleziono rozmaite pisma skonfiskowane, prosi o zaznaczenie, że według ustawy wolno każdemu obywatelowi państwa posiadać po jednym numerze pisma, choćby skonfiskowanego.

Przewodniczący oznajmia, że rzecz to znana i nie widzi potrzeby szczególnego jej podnoszenia.

Obrońca Dr Soroń domagał się sprowadzenia części maszyny (prasy drukarskiej), znalezionej u oskarżonego.

Przewodniczący uchyla ten wniosek; co do tej prasy będą odczytane zeznania powołanych znawców.

Sędzia przysięgły, p. Berchard, zapytuje oskarżonego, co on rozumiał pod wyrażeniem „wydobycie młodzieży przedmiejskiej w Tarnopolu z moralnego błota,“ w którym to celu zbliżał się do tej młodzieży.

Oskarżony: Rozumiałem nędzę moralną, a po części i materyalną; — nie podzielam jednak zapatrywań przywódców partyj socyalnych we Lwowie i Krakowie.

Po godzinie 1 w południe odroczono dalszą rozprawę do popołudnia.

Po południu rozpoczęto rozprawę przesłuchaniem drugiego oskarżonego Kaź. Bienieckiego. Oskarżony ma lat 19, rel. rz.-k., syn nieżyjącego dziś oficyalisty prywatnego, były uczeń gimnazyum, rodem ze Zbaraża. Oświadcza, że do winy się nie poczuwa, do żadnego związku nie należał, przysięgi nie składał, roty jej nie znał, o drukarni tajnej nie wiedział, na schadzkach nie bywał. W śledztwie zeznawał inaczej, bo się przestraszył i zeznawał bezmyślnie. Protokół śledczy podpisał, lecz przed podpisaniem nie odczytano mu go. Na odnośne pytanie Dra Landaua, odpowiada oskarżony, że jeden z kolegów Wojciech Rzepa, przyszedłszy ze spowiedzi od X. Librewskiego był blady i zmieniony i mówił do oskarżonego, iż X. Librewski kazał mu przyjść do siebie do domu i powtórzyć wyznanie, uczynione na spowiedzi. Oskarżony słyszał to od Rzepy i dodaje, iż wyznanie to spowodowało śledztwo. Na zarzut, iż chciał pięciu guldenami przekupić dozorcę w więzieniu, odpowiada oskarżony, iż w czasie tym niemiał przy sobie nigdy ani grosza, tem więcej, że przedtem utrzymywał się tylko z lekcyj, które mu przynosiły 8 złr. miesięcznie. Obrońca Dr Lilien zażądał, aby sprowadzono świadka Melchiora Beigla, żeby zeznał pod przysięgą, czy w odzieży posłanej Bieniedzkiemu do więzienia nie było piątki. Prokurator sprzeciwił się temu.

Oskarżony Wincenty Chabin oświadcza, że nie należał do tajnego związku, na zebraniach nie był, Borzemskiego poznał w więzieniu. Opowiada szeroko sprawę spowiedzi. Przewodniczący przerywa mu i oświadcza, że „nie może dopuścić, by podnoszono insynuacye przeciwko osobom nieobecnym, gdyż to się tyczy świętej religii, spowiedzi i obowiązków spowiedzi“.

Oskarżony Tomasz Krzyworączka oświadcza, że nie należał do żadnego stowarzyszenia tajnego, statutów na żadnem zgromadzeniu nie odczytywano.

Oskarżony Pfützner odpowiada, iż jest to jego przekonaniem, że niepodległość Polski tylko z bronią w ręku można odzyskać. Na wiece młodzieży jeździł, lecz do tajnych związków nie należał i czasopism skonfiskowanych nie rozdawał.

Szósty oskarżony Zygmunt Zubczewski na pytania, dlaczego jeździł to do Lwowa, to do Stanisławowa, odpowiedział, że czynił to w własnym interesie, niemającym związku z zarzuconym mu czynem. Wizerunku cesarza nie rzucał rozmyślnie na ziemię — lecz tenże wypadł mu z ręki, a on natychmiast go podniósł; zaprzecza również, aby miał mówić obelżywe słowa.

Oskarżony Leon Chwalbiński, czeladnik kominiarski, do winy się nie poczuwa. Demonstracye miał urządzać, ale nie w celach politycznych. Sądził, że manifestacye przy krzyżu za poległych w walkach o wolność są dozwolone.

Ósmy oskarżony, Kazimierz Kachane, któremu oskarżenie zarzuca, że będąc na komersie we Lwowie, w gwałtownej swej przemowie położył nacisk na to, że polityka Austryi względem Polaków jest fałszywą, a wysługiwanie się Polaków Austryi jest dla nich zgubnem — zaprzecza, jakoby w ten sposób swoje zapatrywanie sformułował, jak niemniej twierdzi, iż do żadnego tajnego stowarzyszenia nie należał.

Zeznania dziewiątego oskarżonego, Antoniego Stryjewskiego, zbliżone są do poprzednich. Przyznaje, że brał udział w różnych zebraniach; zebrania te jednak były koleżeńskie i towarzyskie, a nie były to narady członków jakiegoś tajnego stowarzyszenia.

Na tem rozprawę o godzinie $8^1/_2$ wieczorem przerwano.

Tarnopol 5 marca.

Oskarżony Bałaziński oświadcza, że nie należał do „Organizacyi“, u niego w domu przysiąg nikt nie składał i zebrań nie było.

Oskarżony Kuna Stanisław zaprzecza, jakoby brał udział w tajnych stowarzyszeniach, przysięgi nie składał.

Osk. Wacław Borzemski: Nie podejmowałem żadnych czynności anarchistycznych. Moim dogmatem jest jednak swoboda narodu polskiego i za to moje *credo* jestem gotów w więzieniu siedzieć, a nawet życie dać. Jan Jachna, który miał mnie denuncyować o należenie w r. 1889 do tajnego związku, skonfrontowany ze mną, zeznał, że mnie nie zna. *Życie* redagowałem, jest to mój produkt, ale występowałem jawnie, nie z ukrycia. Na zapytanie Dra Soronia, oświadcza oskarżony: Jestem narodowcem, daleki jestem od budzenia nienawiści i walki klasowej i o tyle jestem wrogiem socyalizmu. Anarchizm wprost potępiam. Jestem za podniesieniem narodu pod względem moralnym i materyalnym. Jeżeli co do podniesienia dobrobytu narodu nic nie zrobiłem, to dla tego, że jestem sam biedny, utrzymuję matkę i sieroty, a pensyi mam miesięcznie 30 złr. Współoskarżonych nie znam i poznałem ich dopiero w więzieniu. Na bankiecie nie byłem przeciwny wzniesieniu okrzyku na cześć Najj. Pana. Gdy jednak Getritz podniósł ten okrzyk, powiedziałem: „pereat Getritz“, bo Getritza nie cierpię. Na zapytanie przysięgłego Dra Parnassa, czy oskarżony do wrogów narodu polskiego zalicza także Austryę, odpowiada tenże: Tak, ale tylko co do przeszłości. Obecne położenie Polaków w Austryi uważam za pomyślne.

Osk. Sawicki Józef, akademik, oświadcza, że nie może uznać Austryi jako jednolite państwo, gdyż nie istnieje naród austryacki. Jego zdaniem, Austrya, prędzej czy później, będzie się musiała stać rzeszą rakuzką. Oskarżony jest federalistą; dążeniem jego jest wzbudzenie samowiedzy u ludu przez szerzenie oświaty, przez czytelnie, pisma ludowe itd. Oskarżony dodaje, iż robił wycieczki w okolice Lwowa i z chłopami rozmawiał.

KRONIKA.

Kraków 6 marca.

— **Za spokój duszy** Arcyksięcia Albrechta odprawił w dniu dzisiejszym w kościele św. Krzyża X. Jan Satke, administrator parafii i zarazem katecheta szkoły I-ej miejskiej, żałobne nabożeństwo, na którem obecni byli uczniowie szkoły I miejskiej wraz z całem gronem nauczycielskiem.

— **Pani Orzeszkowa** na wiadomość o przedstawieniu *Hardych dusz* w Krakowie, przesłała aktorom teatru krakowskiego, następujące pismo:

Szanowni państwo!

Dzienniki i listy przyniosły mi wiadomość, że ze skromnej powieści mojej powstał pod utalentowanem piórem p. Z. Sarneckiego, utwór sceniczny piękny i doznający powodzenia, że znaczna część tego powodzenia wynika z Waszej pracy Szanowni Państwo i z Waszych talentów, że uczyniliście dla tego co było pierwotnie myślą moją, zaszczyt najwyższy. Oddalona i osobiście Wam nieznana, z cienia i ciszy litewskiego zakątka mego, ślę Wam, Szanowni Państwo, słowa wdzięczności serdecznej za to, żeście nie poskąpili trudów i natchnień swoich dla przeniesienia na widownię starego Krakowa postaci i zwyczajów mało Wam znanych, żeście imię moje spletli z imionami Waszemi i roznieciliście dla mnie iskrę sympatyi u dalekich. Przyjmijcie życzliwie to podziękowanie szczere i pozwólcie, abym za pośrednictwem kartki tej, bratersko uścisnęła dłonie Wam.

El. Orzeszkowa.

Grodno 26 lutego 1895.

— **W „Związku literackim“** odbędzie się we czwartek dnia 6 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem pogadanka o „Rzeczypospolitej Babińskiej“ (na tle aktów, wydanych przez Dra Windakiewicza). Zagai p. K. Bartoszewicz. Członkowie mogą wprowadzić gości.

— **Krakowskie Towarzystwo techniczne** odbędzie zgromadzenie w piątek dnia 8 b. m.; na porządku dziennym odczyt p. inżyniera Kossutha Stefana o przemyśle fabrycznym w Królestwie Polskiem.

— **„Gwiazda,“** stowarzyszenie rękodzielników polskich w Krakowie, na odbytem walnem zgromadzeniu wybrało jednomyślnie prezesem p. Stanisława Woyneko-Tomkiewicza. Na pierwszem posiedzeniu wypowiedział prezes zasady i zadania polskich rękodzielników, w imię których kierować będzie Towarzystwem. Nowy prezes zwołał dnia 4 b. m. posiedzenie wydziału, na którem jednogłośnie uchwalono złożyć hołd Księciu-Biskupowi Puzynie i prosić o błogosławieństwo i poparcie. Liczna deputacya uda się do pałacu biskupiego w piątek tego tygodnia.

— **Na wystawę** Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Bilińskiej „Studyum niewiasty,“ pastel; Dębickiego „Zachód słońca;“ Fabiańskiego „Furka z drzewem;“ Wawrzenieckiego „Alegorya;“ Wodzinowskiego „Krajobraz;“ Zadrażila „W zasadzce;“ Langmana „Złożenie do grobu,“ rzeźba okrągła w drzewie; Otto Zygmunta „Sobieski,“ figura z gipsu.

— **Znalezione pieniądze.** Przed kilku dniami znalazł woźny w przedsionku gmachu pocztowego w porze nocnej znaczniejszą kwotę. Właściciel może się zgłosić po zgubę do dyrektora urzędu pocztowego.

— **Z Magistratu.** W dniu 24 z. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzaj. pomocy urzędników Magistratu krakowskiego. Na rok bieżący wybrano prezesem ponownie radcę Magistratu p. Ludwika Zawiłowskiego, wiceprezesem radcę Magistratu p. Franciszka Skrzyniarza, do wydziału pp.: Buczkowskiego, Eminowicza, Golińskiego, Lipowskiego, Marszałka, Dra Schlichtinga i Dra Zaczka.

— **Wiadomości policyjne.** Policya aresztowała bardzo elegancko ubraną kobietę w katedrze na Wawelu przy wykradaniu pieniędzy z puszek składkowych. Nazywa się ona Klara Sochowska, liczy lat 29. Kościelny zauważył, iż dama ta manipuluje coś około puszki w kaplicy Grochowskich; widząc, że jest spostrzeżoną, Sochowska uklękła i zaczęła się modlić. Kościelny nie dał się tem zbić z tropu i postarał się o aresztowanie „pobożnej“ damy. Przy rewizyi znaleziono przy niej blisko 20 złr. w różnej monecie, z tego jeden reński i sześćdziesiąt centów zdawkową monetą austryacką i pruską. Na piersiach zaś pod sznurówką miała ukryte małe pudełko blaszane z lepką materyą; w materyi tej maczała trzcinkę płaską, rodzaj sztywnej tasiemki i za jej pomocą wyciągała przylepione pieniądze. Trzeba było zręczności, ażeby się z tem obchodzić, ale przy nabytej wprawie, połów bywał dobry. I tak Suchowska przyznała się, że w kaplicy katedralnej skradła 1 złr. 60 ct. Oprócz pieniędzy znaleziono przy niej złote kulczyki i pierścionki. Zdaje się, że istnieje spółka, która operowała w ten sposób po kościołach i w tym kierunku policya rozwinęła energiczne dochodzenie.

Wczoraj aresztowano na Kazimierzu 13-letniego włóczęgę Stanisława Latko. Gdy chłopak wszedł do szynku, zastał tam wyrobnika Jana Bila, 25 lat liczącego. Bil był zgorszony tem, że tak młody chłopak do szynku przychodzi na wódkę i po słownem upomnieniu, chciał go za drzwi wyprowadzić. Wtedy Latko pchnął Bila nożem w rękę i skaleczył dotkliwie, tak, że pogotowie ratunkowe pospieszyło z pomocą. Gdy Stanisława Kobarzyńska karciła słowy za ten czyn Latka, odezwał się do niej: Chodź, to i ciebie naszpikuję. Latko odstawiony został do sądu karnego.

— **Składki na weteranów** wojsk polskich z r. 1830/31 w lutym i sprawozdanie miesięczne: pp. Zieliński Przemysław, prof. z Jarosławia, 1 złr., Izydor Jabłoński 5 złr., pani F. Koźmianowa 10 złr., Towarzystwo „Praca i Oszczędność“ w Jordanowie 11 złr. 90 ct., Urzędnicy kolei państwowej w Krakowie 16 złr., Wydział Tow. kasynowego w Krzeszowicach 27 złr. 16 ct. Razem dochodu w lutym 71 złr. 6 ct. — Rozchody w lutym: 336 złr. 79 ct., z których rozdano: żołd narodowy między 22 weteranów, na utrzymanie, najem pokoju, na biuro, portorya. Przewyżkę w rozchodach pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

— **Podziękowanie.** W sierpniu roku zeszłego zawiązała się w Tarnobrzegu czytelnia mieszczańska katolicka, mająca na celu oświatę i utrzymanie życia towarzyskiego między ludnością mieszczańską, zwłaszcza rękodzielniczą, wyłącznie katolicką. Ubodzy mieszczanie z małej mieściny nie prędko zobaczyliby znaczniejszy zasób doborowych książek w swej bibliotece, gdyby nie hojność i łaska JW. p. Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesa Akademii Umiejętności, który czytelnię obdarzył kilkuset dziełami najcelniejszych naszych pisarzy i w ten sposób założył fundament do biblioteki mieszczańskiej, jakiej dotąd nie było, a tem samem utworzył zakładowy majątek czytelni.

Członkowie czytelni, przepełnieni wdzięcznością za ten wspaniały dar i radością, że skromne Stowarzyszenie mieszczańskie zaszczycone zostało łaską dostojnego protektora z rodziny, z którą losy miasta zawsze są związane, składają niniejszem publicznie JW. p. Stanisławowi hr. Tarnowskiemu, prezesowi Akademii Umiejętności, najserdeczniejsze podziękowanie za jego dobrodziejstwo i hojną pomoc, czytelni okazaną.

Tarnobrzeg dnia 1 marca 1895.

Zarząd Czytelni mieszczańskiej: *Antoni Surowiecki*, *Jan Michalik*, *Klemens Karakiewicz*, *Jan Kolasiński*, *Maciej Szelęgiewicz*, *Stanisław Błoński.*

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Na wczorajsze zarzuty WP. Eminowicza, jakobym z katastrofą w Prądniku nie miał być dostatecznie obznajmionym, oświadczam, że wogóle nie podawałem tego sprawozdania i nigdy nie twierdziłem i nie wspominałem o niedostateczności środków ratunkowych ze strony straży pożarnej. *Dr Bobkiewicz.*

— **Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły ochotniczej straży ogniowej w Błażowej na sprawienie rekwizytów ogniowych, zapomogi w kwocie 100 zł.

— **„Die Presse“** wiedeńska umieściła wczoraj obszerny felieton: *Aristophanes auf dem polnischen Theater*, w którym szczegółowo i umiejętnie omówionem jest przedstawienie *Lysistraty* na scenie krakowskiej.

— **Ś. p. Stanisław Niedzielski,** o którego śmierci w Warszawie wczoraj donieśliśmy, urodził się 13-go lipca 1842 r. w Rudce pod Stanisławowem. Studya muzyczne odbywał początkowo w Wiedniu, a obdarzony pięknym głosem barytonowym, kształcił się na śpiewaka, nie zaniedbując jednak studyów kontrapunktowych. Osiadłszy we Lwowie, organizuje tam zrazu kółko śpiewacze, a w r. 1872 zakłada pierwszą operę polską. Następnie zostaje dyrektorem Tow. muzycznego w Krakowie, przekształconego z dawnej „Muzy“. W r. 1889 Niedzielski osiada w Warszawie i tu oddaje się przeważnie kompozycyi chórów i pieśni. W r. 1890 zdobywa na konkursie „Lutni“ pierwszą nagrodę za opracowanie trzech melodyj ludowych. W r. 1893 zostaje dyrektorem „Lutni“ łódzkiej. Z pieśni jego chóralnych najpopularniejszą jest „Maryś“, której sława dotarła nawet do Wiednia, gdzie ją wykonywa słynny tamtejszy „Männergesang-verein“. Wydał również zbiór piosnek dla dzieci. Pogrzeb odbędzie się we czwatek o g. 4 popołudniu z kościoła św. Antoniego.

— **Rosyjska trupa dramatyczna** rozpoczęła w Warszawskim Teatrze Wielkim szereg przedstawień komedyą *Złoto*, napisaną przez Niemirowicza Danczenkę. Na przedstawinniu był obecny jenerał-gubernator hr. Szuwałow z żoną.

— **Nowe ofary Monte Carlo.** W pobliżu Villafranca wyłowiono z morza zwłoki dwóch młodych kapitanów okrętów francuskich, Jana Marcot i Ludwika Garnier. W ubraniu zmarłych znaleziono listy, w których oświadczają, iż szukają śmierci w toniach, ponieważ wszystkie pieniądze przegrali w Monte Carlo. Trzecią ofiarą jaskini gry jest baronowa Dorvinet, która zastrzeliła się w tych dniach u wejścia do kasyna. Poprzedniego dnia przegrała ona 20.000 lirów, oraz 6.000 lirów, pożyczonych na zastaw kosztownych brylantów.

— **Na ulicy** de Varenne w Paryżu podniesiono umierającego z głodu i osłabienia malarza pokojowego Kazimierza Kożuszko. Straciwszy żonę i dziecko, przywędrował on do Paryża pieszo aż z Petersburga, zarabiając w drodze na życie swojem rzemiosłem.

— **Ciekawe autodafe.** W Odesie, jak donoszą miejscowe dzienniki, spalonych zostanie 31 milionów zapałek fosforowych. Fabrykant Lulkimacher, z powodu podwyższenia akcyzy od zapałek fosforowych, uznał za korzystniejsze dla siebie spalić owe zapałki, aniżeli opłacić akcyzę i puścić je w handel. W tym celu wystąpił do akcyzy z odpowiedniem podaniem i uzyskał pozwolenie na to niezwykłe autodafe.

— **Hojny zapis.** Słynny w Livorno lekarz chorób dziecinnych Canini, umierając w tych dniach, pozostawił cały swój majątek, wynoszący 2,300.000 lirów, na budowę szpitalika dziecinnego, w którymby leczono dyfteryt nowo-wynalezioną metodą.

— **Rachunek Boulangera.** *Gaulois* oblicza, że na cele agitacyi Boulangera księżna Uzès wydała trzy, a hrabia Paryża cztery miliony.

— **Wystawa r. 1900.** Między mnóstwem projektów, nadsyłanych na zamierzoną w r. 1900-tnym wystawę w Paryżu, przedstawił p. Bapst w liście do p. Picard, komisarza jeneralnego tejże wystawy, plan zorganizowania konkursu na główne odkrycia naukowe i społeczne, mające na celu polepszenie warunków życia. P. Bapst mniema, że należałoby wezwać ludzi biegłych do obmyślenia praktycznych środków, któreby zapobiegły naprzykład takim katastrofom, jak ostatnia w Montceau-les-Mines. Rząd mógłby wyznaczyć nagrody — nawet wysokie — ludziom, którzyby wynaleźli sposób skuteczny walczenia

z gazami wybuchowymi i unicestwienia ich działalności, albo system uniemożliwiający spotykanie się pociągów. P. Bapst jest przekonany, że towarzystwa kopalniane i kolejowe poświęciłyby na ten cel bez wahania milionowe nawet sumy. Prasa paryska domaga się uwzględnienia projektu p. Bapsta, uważając pomysł ten za bardzo szczęśliwy.

— **Partenon ateński**, najpiękniejszy z zabytków architektury greckiej, który już dawniej wskutek wojen i w czasie panowania tureckiego wiele był ucierpiał, obecnie — jak donoszą dzienniki miejscowe — okazuje się mocno zagrożonym. Na życzenie rządu greckiego zbadany został gmach przez architekta niemieckiego p. Durn, który stwierdził, iż uszkodzenia tak Partenonu, jakoteż i świątyni Tezeusza są niebezpieczne, i że dla wzmocnienia obu świątyń potrzeba około miliona drachm. Aby zebrać część potrzebnego kapitału, Towarzystwo archeologiczne zamierza zwrócić się z odezwą do wszystkich cywilizowanych narodów.

— **Zwyczaje małżeńskie u różnych ludów.** P. Albert Du Bois zamieścił w *Revue de Belgique* ciekawy artykuł o zwyczajach małżeńskich w różnych częściach kuli ziemskiej; zaznacza on pewne różnice i podobieństwa, jakie istnieją w tym względzie między krajami dalekimi a europejskimi. Pośród różnic najcharakterystyczniejszą jest ta, że prawie u wszystkich narodów dzikich mężczyzna składa rodzaj posagu dla otrzymania żony — u ludów cywilizowanych zaś dzieje się, jak wiadomo, wprost przeciwnie. Wspólność zwyczajów, znacznie rzadsza, polega głównie na tańcach, biesiadach, podarunkach ślubnych, a także i porywaniu istotnem czy udanem oblubienicy, obyczaju, który dotychczas istnieje w niektórych krajach starego świata. Rys wspólny ważkie, na który autor kładzie szczególny nacisk — to wrogie usposobienie dla teściowej. Uczucie to dochodzi u dzikich do nienawiści. U Murzynów, Indyan i innych ludów pierwotnych, zięć — zapewnia p. Du Bois — od chwili małżeństwa okazuje tyleż obawy, ile wstrętu w stosunku do teściowej, która nie pozostaje dłużną mężowi córki, unika spotykania się z nim, widywania go, a zwłaszcza mówienia z nim. Zięć i teściowa nie powinni nawet wymawiać wzajemnych imion, co im sprawia niesłychany kłopot. Ponieważ u ludów tych, zwłaszcza u Kafrów, osoby mają jako imiona nazwy zwierząt, albo przedmiotów zwykłego użytku, przeto trzebaby stosując się do reguły, używać omówień. Naprzykład zięć, którego teściowa nazywa się „koza," musi mówić o niej: „Zwierzę, co ma rogi."

— **Nekrologia.** Józef Stanowski były organista przy kościele klasztornym OO. Cystersów w Mogile przez 54 lat, przeżywszy lat 81, opatrzony św. Sakramentami, po krótkiej chorobie zasnął w Bogu d. 6 marca 1895 roku. Pogrzeb odbędzie się w Mogile, w piątek dnia 8 marca o godz. 9 rano.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 7 b. m.: *Na klęczkach*, dramolet w 1 odsłonie J. Kościelskiego, oraz *Hanusia* (Haneles Himmelfahrt), marzenie senne w 2 częściach, a 3 odsłonach G. Hauptmana.

W piątek 8 b. m.: Koncert Tow. muzycznego.

W sobotę 9 b. m.: *Nauczycielka*, komedya w 4 aktach Wł. hr. Koziebrodzkiego (nagrodzona na konkursie warszawskim), nowość — występ pani Hoffmannowej.

W niedzielę 10 b. m.: *Otello*, tragedya w 5 aktach Szekspira.

— Dnia 5 marca pogoda; termometr doszedł w południe do +2·0, w nocy spadł na −12·0 C. Barometr opadł; o godz. 7 rano dnia 6 marca stan jego był 740·9 mm., termometru −9·4 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 7 marca: św. Tomasza z Akw.

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie dało wczoraj bankiet na cześć ministrów Madeyskiego i Jaworskiego. Pierwszy toast wzniósł prezes Koła Zaleski: Zaprosiliśmy obu panów ministrów na wspólny obiad, aby podczas tego towarzyskiego zebrania ze względu na rozpoczętą sesyę parlamentarną wypowiedzieć swobodnie to, co nam leży na sercu. Nasi ministrowie zasiadają już prawie półtora roku w radzie Korony. W tym czasie przeprowadzono niejedną nową pracę, niejedna rzecz obróciła się dla nas pomyślnie, ale wogóle za krótki to okres czasu, aby działalność rządu mogła się zaznaczyć poważniejszemi pracami. Mamy jeszcze przed sobą ważne prace prawodawcze. Żywimy nadzieję, że towarzyszyć im będą przyjazne okoliczności, a spodziewamy się, że ministrowie nasi swoim wpływem przyczynią się do spełnienia w zupełności naszych specyalnych życzeń i potrzeb. Wypada mi z naciskiem zaznaczyć, że ministrowie, którzy wyszli z naszego Koła, nie przestali być nadal jego członkami i utrzymują zawsze przyjacielskie i koleżeńskie stosunki z Kołem. Popierają też oni chętnie wszelkie życzenia i zabiegi Koła, które im za to pozostanie wdzięcznem, tem bardziej, że są nam dobrze znane trudności, z jakiemi niekiedy życzenia Koła się spotykają. Jesteśmy też dobrze świadomi odpowiedzialności, jaka spada na naszych ministrów wobec monarchy, wobec państwa i wobec krajów koronnych. Niemniej sądzimy, że koalicya stronnictw parlamentarnych odpowie swemu zadaniu, tak co do wykonywania władzy rządu, jak i co do sprawowania parlamentarnych interesów, zasłaniając państwo przed radykalnymi zakusami. My, jako wchodzący w skład tej koalicyi, nie naruszając naszych zasad i tradycyj, uczynimy wszystko, co będzie w naszych siłach, aby koalicya trudnemu swemu zadaniu odpowiedziała. Przyjdzie nam to tem łatwiej, jeśli obaj nasi ministrowie pozostaną wiernymi obrońcami tych samych zasad, jakie wyznawali przed wstąpieniem do gabinetu.

Toast na cześć ministrów Jaworskiego i Madeyskiego przyjęto długotrwałymi oklaskami.

W odpowiedzi na powyższy toast oświadczył minister Jaworski, iż polscy ministrowie niczego goręcej nie pragną, jak pozostawać w ciągłym związku z Kołem i w zupełnej harmonii ze sobą popierać zasady i życzenia Koła polskiego, odpowiadające interesom państwa i kraju.

Minister Madeyski nawiązując do słów prezesa Koła, który podniósł trudne położenie polskich ministrów w gabinecie koalicyjnym, zaznaczył, iż oprócz odpowiedzialności za przyjęte obowiązki rządowe wobec cesarza, państwa, krajów i historyi, na które w pierwszej linii zważać należy, ministrowie muszą nad tem czuwać, aby polityczne zasady Koła polskiego obecnie dla urzeczywistnienia programu rządowego na bok odsunięte, należycie strzeżone i na żadne niebezpieczeństwo narażone nie były i aby najwyżej zatwierdzona równorzędność, którą Koło polskie przy tworzeniu koalicyi jako główną jej zasadę osiągnęło i nadal bez uszczerbku utrzymaną została. Dla przeprowadzenia tych zadań potrzeba serdecznego stosunku zaufania i szczerości między ministrami, a Kołem.

W końcu X. prałat Ruczka wniósł toast: „Kochajmy się".

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 6 marca. W Izbie deputowanych podczas dyskusyi nad projektami podatkowymi przemawiał pierwszy z Polaków Adam Jędrzejowicz. Odparł on stanowczo w imieniu kraju zarzuty Kaisera, jakoby Galicya dostała prezent przy indemnizacyi i propinacyi. Następnie omawiał obszernie reformę podatkową i wykazywał potrzebę zniżenia podatku gruntowego. Mowca stwierdził, że należy się wdzięczność ministrowi Dunajewskiemu, który stworzył podstawę do reformy podatkowej, uchylając deficyt budżetowy. Polacy będą głosowali zawsze za przedłożeniami, które przyczyniają się do wzmocnienia państwa i pozostaną wierni tej polityce tu, gdzie rozwój naszych potrzeb narodowych, ściśle związany jest z potęgą monarchii i ideą państwową.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 marca. (Z Izby dep.). Na dzisiejszym posiedzeniu Izby w dalszym ciągu dyskusyi jeneralnej nad reformą podatkową, dep. Gessmann oświadcza, że nie widzi w projekcie sprawiedliwego podziału ciężarów. Najsłabszym punktem projektu jest podatek zarobkowy, który jest bardzo niesprawiedliwy, ponieważ jedynie średnie klasy ponosić będą musiały jego ciężary. Mowca oświadcza się przeciwko projektowi.

Dep. Jędrzejowicz przemawia za projektem i oświadcza, że motywem reformy podatkowej w chwili obecnej, kiedy budżet państwa jest uregulowany, nie są względy fiskalne, lecz zamiar równomiernego podziału ciężarów. Mowca zaznacza konieczność pomocy dla rolnictwa.

Wiedeń 6 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów nowo-zamianowani członkowie Kottulinsky i hr. Stadnicki złożyli w ręce prezydenta ślubowanie. — Na porządku dziennym obrad stała ustawa o środkach żywności, którą Izba po przemówieniu ministra Bacquehema uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wiedeń 6 marca. Komisya dla reformy wyborczej zgromadziła się dzisiaj przed pełnem posiedzeniem Izby. Deput. Brzorad stawia wniosek, aby obrady podkomitetu nie były poufne dla członków komisyi. Mowca oświadcza, że logicznie i prawniczo nie ulega żadnej wątpliwości, iż subkomitet nie jest uprawniony odbywać tajnych posiedzeń na podstawie własnej uchwały. Wniosek Brzorada, poparty jeszcze przez dep. Krausa, odrzucony został wszystkimi przeciw sześciu głosom.

Wiedeń 6 marca. Cesarz zarządził sześciodniową dworską żałobę po w. ks. Aleksym Michajłowiczu.

Wiedeń 6 marca. Cesarz nadał przełożonemu gminy wyznaniowej izraelickiej we Lwowie Samuelowi Horowitzowi szlachectwo z predykatem „Edler."

Cesarz nadał starszemu dozorcy więzień przy męskim zakładzie karnym we Lwowie Pawłowi Zalewskiemu srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 6 marca. Przyjeżdża tu jutro książę Artur Connaught.

Wiedeń 6 marca. Rada administsacyjna wiedeńskiego „Bankvereinu" uchwaliła z zysku za rok 1894, wynoszącego 3,498.278, wypłacić dywidendę po 8 złr. od akcyi.

Berno 6 marca. Wczoraj wieczorem w browarze w Morawetz eksplodował kocioł, wskutek czego pięć osób odniosło ciężkie pokaleczenia. — Dwoje poranionych dzieci umarło.

Buda Peszt 6 marca. W Banacie wskutek szybkiego topnienia śniegów wszystkie rzeki i kanały nagle wezbrały. Tama kanału Morawiczy pod Margittą została zbrodniczą ręką obalona, skutkiem czego Margitta jest częściowo zalana. W wielu punktach rzeki Temes sytuacya jest groźna. Można się obawiać katastrof, ponieważ ludność miejscowa odmawia udziału w robotach ratunkowych. W wielu miejscowościach przyszło do groźnych konfliktów. Do robót ratunkowych odkomenderowano wojsko.

Rzym 6 marca. Według oświadczenia ajencyi Stefaniego zupełnie bezpodstawne jest paryskie doniesienie, jakoby Włochy wyrazić miały życzenie ponownego podjęcia rokowań z Francyą w sprawie rozgraniczenia obustronnych sfer wpływów w Afryce. Ajencya Stefaniego czyni uwagę, że odnośne rokowania zakończone zostały w roku 1891 przyjęciem francuskich propozycyj przez Włochy i że rząd włoski ograniczył się teraz tylko do stwierdzenia tego stanu rzeczy.

San Remo 6 marca. Pogrzeb wielkiego księcia Aleksego odbędzie się z wielką wspaniałością. Minister wojny rozporządził, aby oprócz sześciu kompanij miejscowego garnizonu uczestniczył także w pogrzebie batalion wojsk liniowych z muzyką i sztandarem oraz deputacye oficerów armii z komenderującym jenerałem dywizyi genueńskiej na czele. Druga dywizya czynnej floty, złożona ze statków „Sardegna", „Lauria" i „Aretusa" przybyła tu dzisiaj, aby asystować przy uroczystościach pogrzebowych. Marynarze rosyjskiego yachtu „Roxana" trzymają straż przy zwłokach. Według wiadomości z pewnego źródła, książę Walii albo przybędzie osobiście z Cannes dla wzięcia udziału w pogrzebie, albo też przyśle swego adjutanta.

Neapol 6 marca. Od wczoraj zrana są w pełnym toku roboty około zepchnięcia na wodę rozbitego statku „Oroya". Resztę pasażerów bezpiecznie przewieziono na ląd. Stwierdzono, iż onegdaj wieczorem utonął jeszcze jeden marynarz.

Berlin 6 marca. W parlamencie toczyły się dalsze obrady nad etatem wojskowym. Minister wojny Bronsart karci wyraz: „tchórzostwo," jaki według sprawozdania czasopisma *Vorwärts* padł tutaj ze strony socyalnych demokratów podczas wczorajszej dyskusyi nad zachowaniem się pewnego oficera. Minister nie wie, kto ten wyraz wypowiedział i dlatego nie może mu osobiście oświadczyć, że takie napadanie na nieobecnego uważa za tchórzostwo. Dep. Bebel sądzi, że każde stronnictwo może się znaleść w tem położeniu, że potrzebuje wymieniać kogoś nieobecnego.

Prezydent Lewetzow konstatuje, że nieobecnych wolno wymieniać, ale nie wolno ich znieważać. Gdyby był usłyszał wyraz „tchórzostwo", byłby go skarcił. (Oklaski). — Dep. Bebel cytuje cały szereg wypadków złego obchodzenia się z żołnierzami. Pomimo że wiele w tej mierze poprawiono, żąda jednak jak najrychlejszej rewizyi wojskowej procedury karnej. — Deput. Lenzmann oświadcza, że bez jawności i ustności każdy nowy projekt wojskowego procesu karnego jest bez wartości i nie można go przyjąć. Także postępowanie przy zażaleniach wymaga dalszej reformy.

Minister wojny Bronsart oświadcza, że nie może podać żadnych szczegółów w sprawie nowego projektu wojskowego procesu karnego, dopóki ministerstwo stanu nie poweźmie odnośnych uchwał; sprzeciwia się jednak stanowczo twierdzeniu poprzedniego mowcy, jakoby nowy proces napotykał opór z najwyższej strony. Mowca nie chce wchodzić w rozbiór pojedynczych wypadków, przytoczonych przez Bebla, mógłby tylko powiedzieć biało tam, gdzie ten mówił czarno. Dep. Bebel jest zanadto łatwowiernym i nie wie, jak prasa kłamie. W postępowaniu z żołnierzami widać znaczną poprawę. Od czasu wprowadzenia dwuletniej służby wzrosła liczba ochotników w oddziałach wojska, w których służba trwa 3 lata; świadczy to o ochocie i przywiązaniu do armii. (Żywe oklaski).

Dep. Vollmar krytykuje postępowanie przy zażaleniach, którego przepisy nie są dostatecznie znane żołnierzom, a mimo to utrudnione im jest zasięganie rady w tej mierze u innych osób. Wogóle przepisy te działają odstraszająco. Mowca prosi o odsunięcie oficerów w stanie rozporządzalności od kompetencyi sądów wojskowych. Minister wojny Bronsart odpowiada, że niema przepisu, zabraniającego zasięgania rady. Regulamin postępowania przy zażaleniach znajduje się w każdej sali koszar. Nowy wojskowy proces karny nie odsunie oficerów w stanie rozporządzalności od kompetencyi sądów wojskowych.

Jeneralny audytor Ittenbach i jenerał-porucznik Gemmingen zbijają niektóre twierdzenia socyalnych demokratów.

Dep. Kardorff i Roon protestują wśród oklasków prawicy przeciw usiłowaniom socyalnych demokratów zasiewania w armii niezadowolenia.

Dep. Liebknecht przyznaje się do rzuconego wczoraj wyrazu: „tchórzostwo" i otrzymuje za to od prezydenta naganę.

Następnie przyjęto ustęp „wojskowa administracya sądowa."

Przy ustępie „dowódcy" stawia komisya wniosek skreślenia nieprawnie wstawionej kwoty na komendaturę w Altonie. — Minister wojny Bronsart uznaje błąd i oświadcza, że nie miał zamiaru zaczepiać prawa parlamentu do uchwalania budżetu; nie uczyniłby tego przecież dla 7000 marek (dłuższa wesołość). Minister prosi o uchwalenie tej pozycyi, którą na wniosek dep. Schädlera przekazano komisyi budżetowej. Następnie przyjęto resztę pozycyj.

Berlin 6 marca. Izba deputowanych obradowała nad etatem górniczym. W ciągu dyskusyi omawiał dep. Arendt kwestyę walutową. Powodem niskiej ceny srebra nie jest produkcya, lecz waluta. Utrzymanie waluty złotej na długi czas nie jest możliwem, gdyż produkcya złota nie wystarcza na pokrycie potrzeb. Dep. Bück wywodzi, iż w komisyi dla waluty srebrnej odstąpiła Arendta większość jego przyjaciół. W komisyi tej prof. Suess zamiast złożenia geologicznej opinii, przedstawił się jako fanatyczny zwolennik waluty srebrnej. Ustania produkcyi złota na długi czas nie można oczekiwać. Oczekiwać należy, że międzynarodowa konferencya na długi czas pogrzebie kwestyę podwójnej waluty. Dep. Waldow (konser.) zauważa, iż przy walucie złotej odniesie rolnictwo stanowczy cios.

Berlin 6 marca. *Militär-Wochenblatt* donosi, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand zamianowany został szefem 10 pułku ułanów, stojącego w Poznaniu, arcyksiążę Eugeniusz zaś szefem wschodniopruskiego 3 pułku kirasyerów.

Berlin 6 marca. Na wczorajszem posiedzeniu niemieckiej rady rolniczej minister Hammerstein, powitany z zapałem, miał mowę, w której zauważył, że rada cieszy się powagą w kwestyach agrarnych, ponieważ traktuje je zasadniczo i bez namiętności. Ta okoliczność, jakoteż fakt, że rada nawet w tym krytycznym czasie traktowała kwestyę agrarną z największą przedmiotowością, sprawiły, że rządy związkowe z najwyższem zajęciem śledzą przebieg jej czynności. Rządy zbadają sumiennie uchwały rady i zastosują się do nich, o ile to będzie możliwe. (Żywe oklaski).

Bar. Erffa zdaje następnie sprawę ze środków zastosowanych w celu podniesienia cen zboża. Niskie cło nie jest powodem niskich cen zboża. Głównemi przyczynami są niskie taryfy frachtowe dla zboża zagranicznego, hiperprodukcya zagranicy, jakoteż niższy kurs waluty krajów eksportujących. — Najwięcej zboża napływa do Niemiec z Argentyny, z Ameryki i z Rosyi. Według ostatnich reskryptów angielskiego sekretarza skarbu nie należy wiele się spodziewać po międzynarodowej konferencyi bimetalistów. Skuteczna poprawa położenia rolnictwa jest możliwą tylko w myśl wniosku hr. Kanitza. Upadek rolnictwa, a z nim upadek państwa nastąpi wkrótce, jeżeli w najbliższym czasie nie będą podjęte środki dla ratowania rolnictwa. Mowca zaleca następnie uchwalenie rezolucyi z następującemi żądaniami: 1) odmówienie pozaeuropejskim krajom konkurencyjnym najwyższego uprzywilejowania i w dalszym skutku utworzenie związku cłowego wszystkich europejskich krajów rolniczych; 2) międzynarodowe uregulowanie kwestyi walutowej; 3) wprowadzenie zarządzeń, opierających się na wniosku hr. Kanitza dla prędkiego i bezpośredniego podniesienia cen zboża. Rezolucya wzywa zgromadzenie do wniesienia podania do kanclerza państwa i do rady związkowej w myśl punktu trzeciego.

Wilhelmshafen 6 marca. Cesarz Wilhelm przybył tutaj wczoraj przed południem w towarzystwie sekretarza stanu Hollmanna. Cesarz udał się na pole ćwiczeń, gdzie odbyło się zaprzysiężenie rekrutów. Na ulicach tworzyli szpaler żołnierze marynarki. Pancernik „Kurfürst Friedrich Wilhelm," na którego pokładzie ma cesarz noc przepędzić, stoi w zatoce, gotów do drogi. Podróż do Helgolandu i do Brunsbüttel nastąpi dzisiaj.

Paryż 6 marca. W Izbie rozpoczęła się dyskusya nad budżetem wojny. Sprawozdawca deput. Roche zestawia siły zbrojne Niemiec i Francyi, i wyraża życzenie, aby stan czynny armii francuskiej wynosił 542.000 ludzi, zamiast 406 000. — Mowca wyraża dalej ubolewanie z powodu przedwczesnego urlopowania 37.000 ludzi i pragnie, aby organizacya jednostek armii była w ten sam sposób przeprowadzona jak w Niemczech. — Po odpowiedzi Cavaignaca, odroczono dyskusyę na czwartek.

Ajaccio 6 marca. Cesarzowa Elżbieta, która onegdaj odbyła krótki spacer po mieście, przedłuży prawdopodobnie swój pobyt w Ajaccio.

Madryt 6 marca. Królowa-rejentka wyzdrowiała prawie zupełnie.

Madryt 6 marca. Korpus ochotników na Kubie ofiarował jeneralnemu gubernatorowi swoje usługi w celu stłumienia powstania. Poseł amerykańskich Stanów Zjednoczonych w Madrycie złożył wizytę prezydentowi ministrów Sagascie w celu ofiarowania mu bezwarunkowego poparcia swego rządu przeciw powstańcom na Kubie.

Petersburg 6 marca. *Prawit. Wiestnik* donosi, że minister sprawiedliwości polecił prokuratorowi założenie protestu w senacie trybunału kasacyjnego przeciw wydanemu przez sąd okręgowy petersburski przy współudziale przysięgłych wyrokowi uwolnienia Olgi Palem, oskarżonej o zamordowanie studenta w dniu 19 lutego, pomimo, że fakt ciężkiej zbrodni został skonstatowany.

Londyn 6 marca. Stan zdrowia Roseberego znacznie się polepszył.

Londyn 6 marca. Archeolog Henryk Rawlinson umarł wskutek influenzy.

Londyn 6go marca. Biuro Reutera donosi z Camp Sheranni pod datą 4go b. m., że szczep Waziri zupełnie się zgadza na nałożone mu warunki.

Nowy Jork 6 marca. Donoszą do *World'a* z Colon, że powstańcy kolumbijscy postępują ku tej miejscowości. Wielu robotników przy budowie kanału panamskiego obecnie niezatrudnionych, przyłączyło się do powstańców. Rozstrzelano 50 schwytanych powstańców, a pomiędzy nimi 16 oficerów.

Tampa (Floryda) 6 marca. Według doniesienia z Kuby, umarł jenerał Lachambré, gubernator wschodniego departamentu wyspy, z powodu ran, odniesionych w bitwie z powstańcami w pobliżu Guantanamo.

Yokohama 6 marca. Zdobyte w Wei-hai-wei chińskie okręty wojenne przybyły tutaj. Widoki wydobycia zatopionych pod Wei hai-wei okrętów wojennych, są pomyślne. Po zburzeniu fortów, opuścili Japończycy Szantung i Wei-hai-wei.

Od Administracyi „Czasu."

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. ks. Marceliny Czartoryskiej złożyli hr. Zygmuntowie Pusłowscy 30 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Nieszczęśliwy kaleka, b. litograf, który kończył swój zawód w Wiedniu i został porażony paraliżem tak, iż od dwóch lat nie opuszcza łóżka, znajduje się w rozpaczliwem położeniu, gdyż niema żadnych środków do życia. Zwraca się zatem do litościwych i szlachetnych osób o łaskawe współczucie i ofiarowanie jakiegokolwiek wsparcia, za które sercem przepełnionem wdzięcznością naprzód już składa najczulsze podziękowanie.

Łaskawie na ten cel ofiarowane datki przyjmuje Administracya *Czasu.*

B. adwokat przysięgły i obrońca sądowy w Królestwie Polskiem, zmuszony okolicznościami do wychodźtwa z kraju, a obecnie zostający z żoną i trojgiem małoletnich dziatek w pożałowania godnem położeniu i nędzy, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakąkolwiek zapomogę lub odpowiednią stałą pracę. Nędza sprawdzona przez Siostry Miłosierdzia.

Łaskawe datki lub ofiarowanie jakiej pracy dla proszącego przyjmuje Administracya „Czasu."

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 marca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 55	Anglobank	176 2[illegible]
„ srebrna „	10[illegible] 85	Union	3[illegible]1 [illegible]0
„ 4% złota	125 10	Bankverein	1[illegible]6 —
„ 4% koronowa	101 2[illegible]	Akcye Länderbank	238 5[illegible]
Akcye ban. austr.-w.	[illegible]077	„ kol. Kar. Lud.	221 2[illegible]
„ kredytowe	396 65	„ „ lwowsko-czerniow.	309 5[illegible]
Londyn	123 [illegible]5	„ „ południ.	[illegible]09 50
Napoleony	9 79½	Elbethal	278 50
Dukaty	5 80	Nordbahn	3440
Marki	60 42½	Staatsbahn	398 25
4% Renta węg. kor.	99 [illegible]	Alpin	87 25
4% „ „ złot.	124 2	Akcye tytoniowe	[illegible]5 —
Losy prem. węg.	1[illegible]1 25	Ruble	[illegible]2 37½
Losy tureckie	78 60		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 6 marca.

Banknoty austr.	165 30	4½% Listy polskie	69 5[illegible]
Krótki Wiedeń	165 2[illegible]	Renta włoska	88 40
Banknoty ros.	219 20	Akc. austr. kred.	242 12
Krótka Warszawa	2[illegible]9	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 6 marca.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 —	133 —
Marki niemieckie za 100	60 30	60 70
20-frankówka	9 76	9 86
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 40	101 30
5% „ „ „	101 40	102 30
5% „ „ „ z 10% prem.	110 40	111 30
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 80
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 80	98 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 80	101 50
4% „ „ kraj. koron.	97 40	98 10
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 80	98 50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	97 60	98 30
4% pożyczki kraj. koronowej	98 —	99 —
4½% pożyczki kraj. galic.	101 25	— —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	460 —	470 —
kolei Karola Ludwika	220 —	223 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	308 —	311 —
Losy		
miasta Krakowa	26 —	27 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 80	18 50
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 5 marca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	485 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 40	102 10
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 30	101 —
4½% listy galic. banku kraj.	100 80	101 50
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	99 20
4% „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ 56 l.	97 80	98 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 90	98 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 5 marca.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	101 15	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	99 30	— —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 5 marca.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	101 35	101 55
4²⁄₁₀% srebrna	101 30	101 50
4% złota austryacka	125 15	125 35
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	124 20	124 40
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98 —	99 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 75	101 50
4% „ „ „	97 50	98 40
4% propinacyjne galicyjskie	97 95	98 95
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	118 —	118 25
4% „ „ „ „ 1889	— —	— —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 35	111 35
5% „ „ „ „	101 40	— —
4½% „ „ „ „	100 25	101 25
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	99
4½% zast. gal. banku kraj.	100 80	101 40
4% austro-węg. banku	100 20	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	133 25	134 —

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 25	101 25
4% „ Koszyce-Bogumin	99 30	100 30
4% „ Lwów-Czern. opodat.	94 —	95 —
4% „ „ nieopod.	99 —	99 90
3% „ południowej	174 75	175 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 40	99 40
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	176 50	177 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	156 50	156 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	532 —	535 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	— —
węg. banku kredytow. 200 „	459 25	459 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	455 —	460 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	287 70	288 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1065	1075
Unionbanku 200 „	321 25	322 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3430	3450
„ Koszyce Bogumin. 200 „	199 75	200 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	309 —	310 —
„ państwowej 200 „	396 75	397 25
„ południowej 200 „	— —	— —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	207 50	208 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	207 50	208 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	84 40	84 70
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	258 —	259 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151 25	152 25
„ „ 1860 „ 500 „	157 50	158 50
„ „ 1860 „ 100 „	165 —	166 —
„ „ 1864 „ 100 „	198 —	199 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	161 25	162 —
„ regul. Cisy	152 50	153 50
austr. regul. Dunaju	133 —	134 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 —	176 —
serbskie 100 frankowe	43 60	44 25
tureckie	78 25	78 75
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 70	9 —
kredytowe z r. 1858	200 —	201 —
miasta Krakowa	26 50	27 50
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 50
„ „ węgierskie	11 80	12 10
Rudolfa	23 75	24 75
miasta Stanisławowa	— —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 82	5 84
20-frankówki	9 78	9 79
Funty szterlingi angielskie	12 34	12 38
Marki niemieckie	60 35	60 40
Ruble papierowe	132 50	133 75

SOLITER wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie Globules Secretana apt. uwieńcz. nagrodą. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryzkich. Globules Secretana usuwa wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. Znakomite powodzenie Globules Secretan dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.

W Krakowie w apt.: PP. Wiszniewskiego i Redyka oraz w apt. Trauczyńskiego. (444-1-6)

Strzelec oraz hodowca bażantów, z dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1 kwietnia. — Łaskawe oferty pod adresem: **E. Z., Kraków, ulica Gołębia Nr. 8, II. piętro, w oficynie Nr. 12.** (504-2 2)

Rutynowany starszy

Pomocnik handlowy

obeznany z interesem **Kolonialnym i Delikatesów**, władający językiem **niemieckim** — otrzyma posadę. (493-3-3)

Bliższa wiadomość w **Bazarze Krajowym.**

Zaproszenie do przedpłaty.

Zapraszamy niniejszem najuprzejmiej interesowanych targu efektów do przedpłaty na

Moniteur Autrichien

(wydanie niemieckie i francuskie) czasopismo finansowe i obfity donosiciel wylosowań.

17 rocznik, abonament roczny 2 złr.

Wychodzi zawsze 2 i 16 każdego miesiąca.

ADMINISTRACYA

Moniteur Autrichien (wydanie niemieckie) **w Wiedniu, IV., Favoritenstr. 27.**

Na zapytania treści finansowej udziela także nieabonentom chętnie opłatne i fachowe odpowiedzi — i wysyła darmo numera okazowe.

DOM BANKOWY I WYMIANY

L. Riedling & Co. w Wiedniu, I., Favoritenstrasse 27,

załatwia następne transakcye:

kupno i sprzedaż wszelkich walorów, obligacyj, akcyj pierwszeństwa, losów, akcyj itp. pod bardzo przystęp. warunkami;

interesa bankowe: jak inkasowanie, czeki, traty, listy kredytowe, fundusze;

rachunki bieżące. Nasz kantor wymiany przyjmuje pieniądze na rachunek bieżący i wypłaca odsetki wedle stopy odsetkowej Banku austr.-węgier.;

przechowania. Wszelkie walory zakupione za naszem pośrednictwem, mogą u nas zostać w przechowaniu, a ich zarząd (inkasowanie kuponów itp.) odbywa się za złożeniem umiark. należytości;

giełda. Wszelkie zlecenia giełdowe będą wykonane po najprzystępniejszej cenie. Żądamy odpowiednio do stosunków pokrycia przy interesach termin. i udzielamy sumien. rady i objaśnienia;

wyjaśnień na wszelkie zapytania kwestyi finansowej udzielamy darmo według życzenia naszych klientów albo listownie, albo w korespondencyi naszego pisma. (466-4-4)

L. RIEDLING & Co., dom bankowy i wymiany, **wydawcy i właściciele „Moniteur Autrichien" w Wiedniu, IV., Favoritenstrasse 27.**

Adres depesz: Riedlingbank, Wien.

ZIÓŁKA

PIERSIOWE

(Dr. W. Seeburgera). Wyborny środek na kaszel zastarzały, katar, chrypkę, zaflegmienie i t. d. prawdziwe dostać można **jedynie w aptece E. Hellera** pod złotym słoniem, Kraków, ul. Grodzka, **paczka 20 c., 10 paczek pocztą 2 złr. się opłatnie.** J.P. (527-4 30)

BIURO NAUCZYCIELSKIE Stefanii SZUREK w Krakowie, *ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,* **poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości.** (367-4-)

Masło margarynowe

higieniczne, sprzedaje się **codziennie świeże** przy ulicy Koletek pod Nr. 5, po 75 cent. za kilogram. (416-5-16)

KONIAK znakomity francuski znak, wyborny gatunku, baryłka 4-litr zł. 5·20, pudełko z 3 oryginal. butelkami po 3/4 litra zł. 3·30.

LONDYŃSKA KAWA palona i mielona z odłamów dobrych gatunków kawy, jak Ceylon, Jawa, Domingo, Guatemala i t. p. mocna i silna, blaszanka 4 kilo netto zawartości zł. 4·80.

Wszystko za zaliczką pocztową, z ocleniem i opłatnie do wszystkich pocztowych stacyi Austryi-Węgier.

R. Maiti w [illegible] (282-11-12)

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny: **w Paryżu, 24. Avenue Victoria.** (287-3)

ASYSTENT FARMACYI poszukuje posady zaraz. Adres: **M. S.** poste restante **Mielec.** (500 3-3)

Antoni Rozmanit, Kraków,

FABRYKA PAROWA

CYKORYI, SUROGATÓW KAWY I KAWY FIGOWEJ

w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi, wszelkie gatunki cykoryi sztucznej i kawy — odznaczające się bogactwem części pożywnych — tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Do nabycia we wszystkich handlach. JP. (2898-12 12)

Ekonom

Szlązak, w sile wieku, z małą familią, 15-letnią praktyką, poszukuje od 1 lipca posady, jako gospodarz samoistny, lub pod zarządem. Oferty pod lit. **N. N. Poczta Kaźmierza Wielka, Król. Polskie.** JP. (496-3-3)

Wysprzedaż po zniżonych cenach wyrobów z pracowni pończoch

Victoria

w Krakowie przy ul. św. Tomasza L. 33, II. piętro. (418-4-6)

Tamże nabyć można bardzo tanio **używanych maszyn** do robienia pończoch.

Podpis reprezentanta Spółki Przemysłowej

„ALPESTRE" Znak ochronny

z Ziół Alpejskich

do łatwego sporządzania samemu najpyszniejszego LIKIERU À LA CHARTREUSE

Spółki Przemysłowej w Asnières pod Paryżem

Generalny Skład dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, w Rzeszowie u Antoniego Karpińskiego.

Medaille d'or PARIS

Podpis naszego Generalnego Dostawcy

BACZNOŚĆ! Zwracamy uwagę na to P. T. Publiczności, że tylko wtenczas ma otrzymać prawdziwość [illegible], jeżeli opaska każdego pudełka zaopatrzoną jest naszym własnoręcznym podpisem, jakoteż podpisem naszego Generalnego Dostawcy.

Cena za pudełko ALPESTRE na $2^1/_4$ litra likieru żółtego . 75 ct. (2814 56-104)

za pudełko ALPESTRE na $2^1/_4$ litra likieru zielonego 85 ct.

Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w **Krakowie** skład u **Józefa Hanaka,** ul. Szewska L. 5

HOTEL VICTORIA

we Lwowie, ul. Hetmańska,

obok placu Maryackiego, najdogodniejsze spokojne centralne położenie. Pokoje z pościelą **od 80 ct. na dobę wzwyż.** Poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

(263-11-100) **J. Voise,** właśc. hotelu.



Środki upiększające G. Riesa

ces. dostawcy wschodniego dworu,

w Wiedniu, IV., grosse Neugasse Nr. 8,

Wszyskie szczególności są z urzędu zdrowotnego zbadane.

„Crême Venus" środek konserwujący skórę. Znakomity zupełnie nieszkodliwy kosmetyk szczególnie przeciw tłustej i chropowatej skórze, czyni skórę lśniąco białą, zapobiega tworzeniu zmarszczek i fałdów. Creme Venus nie zawiera przymieszek tłuszczu, nie staje się iłowatym i może być w każdej porze roku używanym. Cena 2 złr. — **Płynny puder „Eugénie"** z kwiatu mirtów dla upiększenia twarzy i zachowania jej zawsze świeżo i miodociano. Nadaje twarzy, karkowi, ramionom i rękom miękkość i czystość. 2 złr. — **Czerwony płynny róż „Eugénie"** zupełnie nieszkodliwy, nadaje wargom, policzkom i uszom naturalną barwę różową, zostaje 3 dni na skórze. 1 złr. 50 cnt. — **„Puder Eugénie"** biały, różowy, kremowy. Zostaje zupełnie i nieznacznie na skórze i nadaje jej naturalną miękkość i świeżość. 1 złr. 20 ct., z puchem do pudru 1 złr. 50 ct. — **„Nigritine Végétale" barwa na włosy** czarna i brunatna. Włosy posmarowane tym środkiem zatrzymują swą barwę przez 6 tygodni. 3 złr. 50 ct. — **„Trixogen" środek na porost włosów,** najlepszy i najniezawodniejszy środek przeciw wypadaniu włosów. — **Płynna kaukazka pomada na wąsy,** do porostu i wzmocnienia wąsów. Niepotrzeba przypiekać wąsów. 75 ct. (232-6-)

Główny skład na Kraków i zachodnią Galicyę ma aptekarz „pod złotym słoniem" E. Heller w Krakowie, ul. Grodzka.

Ważne na obecny sezon

Franciszek Cużydło

Kraków, Sukiennice 27. *Filia: Przemyśl, ulica Kościuszki 7.*

poleca swoje jedynie chrześciańskie, obficie zaopatrzone

SKŁADY

sukna, kortów, kamgarnów, szewiotów krajowych i zagranicznych; oraz wielki wybór miltonów, deskinów, trykotów na wszelkie ubrania, za metr (począwszy od złr. 1·50); jakoteż materye do konnej jazdy; sukna liberyjne, bilardowe i na biurka; kamizelki jedwabne i pikowe, oraz wszelkie dodatki krawieckie **po najtańszych cenach.** JP. (530-2-10)

„Wyrób krajowy."

Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

przyjemny w użyciu środek, zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.

Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie i P. Mikolascha we Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach. (2929-16-)

Cena słoika **36** centów.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (154-162-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

KakaoVero odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.

CZOKOLADY z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych.

HARTWIG & VOGEL W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE.

Wszędzie do nabycia.

(158-38)

Doskonały stary Rum i biały Arak w znanej dobroci (2649 16 24)

w Magazynie Juliusza Grossego *w Krakowie, Rynek 28, Pałac Spiski.*

Najtańsze i najlepsze oparkanienia

z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów

tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma

Friedrich Bruno Andrieu's Söhne, Bruck a. d. Mur, Steiermark.

Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (273-18-50)

PIERWSZY AUSTR. SZLĄSKI HANDEL NASION

pod firmą

Alfred Rassl w Opawie

ZAŁOŻONY W ROKU 1857,

poleca:

nasiona leśne na łąki i uprawy na karmę, **nasiona buraków pastewnych, oryginalną francuską lucernę,** wszelkie **nasiona koniczyny, nasiona gospodarcze** i **leśne** za poręczeniem prawdziwości, czystości i siły kiełkowania.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie. (62-21-40)

WINO

1892 WŁASNEGO CHOWU

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styryi. (296-7-65)

Przedsiębiorstwo naftowe

Męciński, Płocki, Sroczyński, Suszycki i Spółka przyjmuje udziały do całego interesu w spółce już zawiązanej i zorganizowanej. Cena udziału 500 złr. płatnych w trzech półrocznych ratach. — Wszelkich wyjaśnień, bliższych szczegółów i informacyj o warunkach kontraktu i całości interesu zasięgnąć można:

we Lwowie: 1) **w Banku kredytowym galicyjskim,** 2) **we filii Towarzystwa krakowskiego wzajemnego kredytu;**

w Krakowie: 1) **we filii Banku kraj.,** 2) **w Tow. Wzaj. Ubezp. (Dział życiowy),** 3) **w Tow. wzaj. kredytu;**

w Potoku, poczta Krosno, u W. P. Tadeusza Sroczyńskiego dyrek. przedsiębiorstwa.

W instytucyach wyżej wymienionych można uskuteczniać subskrypcye na udziały. (470-2 2)

Kraków, d. 23 lutego 1895 r.

Zarząd spółki.

Chmielowe

plantacye druciane, dające znacznie piękniejszy **produkt** i daleko **większy plon,** można zadziwiająco tanio urządzić zapomocą **drucianych krzyżów** (patent A. Hüttl, Saaz), które wypadają o 25% taniej niż tyki. Takie plantacye zastosować można w każdym ogrodzie; 60 sztuk na chmiel bez tyk kosztuje

Nr. II. złr. 4·20 na pola, 8—11 łok. wys.

„ III. „ 4·50 „ ogrody, 10—12 „ „

na miejcu w **Zateczu** w Czechach, za zaliczką. — Zadatek 25%. — Wyjaśnienia i prospekta darmo.

Zamówienia i wyjaśnienia przyjmuje **Antoni Hüttl, Saaz** (Böhmen). (403-9 10)

Pranie nie sprawia przestrachu!



Używając

patentowanego mydła z murzynem

pierze się **100 sztuk bielizny w pół dnia** bez skazy, czysto i pięknie. **Bielizna utrzymuje się dwa razy tak długo, jak przy każdem innem mydle.**

Używając

patentowanego mydła z murzynem

pierze się bieliznę tylko raz, nie jak zazwyczaj trzy razy. **Nikt nie potrzebuje obecnie prać szczotkami** lub używać **szkodliwego proszku do bielenia. Oszczędza się na czasie, paliwie i sile roboczej.**

Zupełna nieszkodliwość potwierdzona **świadectwem** c. k. sądow. rzeczoznawcy p. **Dr. Adolfa Jollesa.**

Do nabycia we wszystkich większych handlach kolonialnych i spożywczych, tudzież w I. Wiener Consumverein i I. Wiener Hausfrauenverein. (295 10-23)

Główny skład w Wiedniu, I., Renngasse 6.

Dra FRYDERYKA LENGIELA

balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świerzość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zła. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. (35-51-)

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

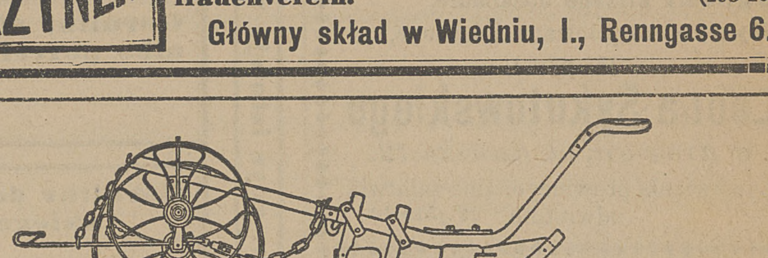
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We **Lwowie,** w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie,** w aptekach: pp. Rodyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego

Obecnie: „Collin i Ko., 49 Rue Maubeuge." (38-11-52)



Znakomite

uniwersalne i kilkoskibowe

PŁUGI WYSIEWACZE

dostarczają po tanich cenach

UMRATH & COMP.,

FABRYKA MACHIN GOSPODARCZO-ROLNICZYCH

w Pradze-Bubna. (219-2-2)

Filia i skład dla Galicyi we Lwowie, ulica Gródecka Nr. 61.

ZIOŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw **uporczywym katarom, kaszlowi** i t. p.

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej. (2196-45-)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **ARNOLDA REIFERA w Krakowie.**

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku",** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. **System prof. Volty. Najmniejszy aparat.** Można go łatwo mieć w kieszeni. Użycie bardzo proste bez szkody. **Przez rząd zbadany. Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker u. k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse 18. (30 47-)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*